CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie B. P.

Prenumerata miesięczna od 1 grudnia wynosi zł 90

Rok II | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmównica dla publiczności 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 18 listopada 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 314

Twarde stanowisko Francji w sprawie niemieckiej

Potrzebujemy bezpieczeństwa i odszkodowań — oświadcza wicepremier francuski Thorez — Jedność aliantów rzeczą istotną — Równe uczucia Francuzów dla wszystkich sprzymierzonych

LONDYN (PAP-is). Paryski korespondent Reutera odbył rozmowę z przywódcą komunistycznym i wicepremierem Francji Thorezem, który powiedział m. in.: „Sojusz z Wielką Brytanią podpisalibyśmy już jutro, gdybyśmy osiągnęli takie załatwienie problemu niemieckiego, któreby nas zadowoliło. Potrzebujemy bezpieczeństwa i odszkodowań. Żywimy takie same uczucie w stosunku do wszystkich naszych aliantów i odmawiamy wyboru pomiędzy nimi. Jedność aliantów jest dla nas rzeczą istotną. Jeśli krytykujemy stanowisko anglosaskie wobec Niemiec, to czynimy to dlatego, iż zdają się oni proponować środki przywrócenia dominacji niemieckiej."

Na zapytanie, jak pojmuje bezpieczeństwo, wicepremier Thorez odpowiedział: „Oznacza to system absolutnej kontroli nad Zagłębiem Ruhry i dłuższą okupację Niemiec, likwidację faszyzmu, skuteczne rozbrojenie Niemiec oraz jedność ekonomiczną między Francją i Zagłębiem Saary."

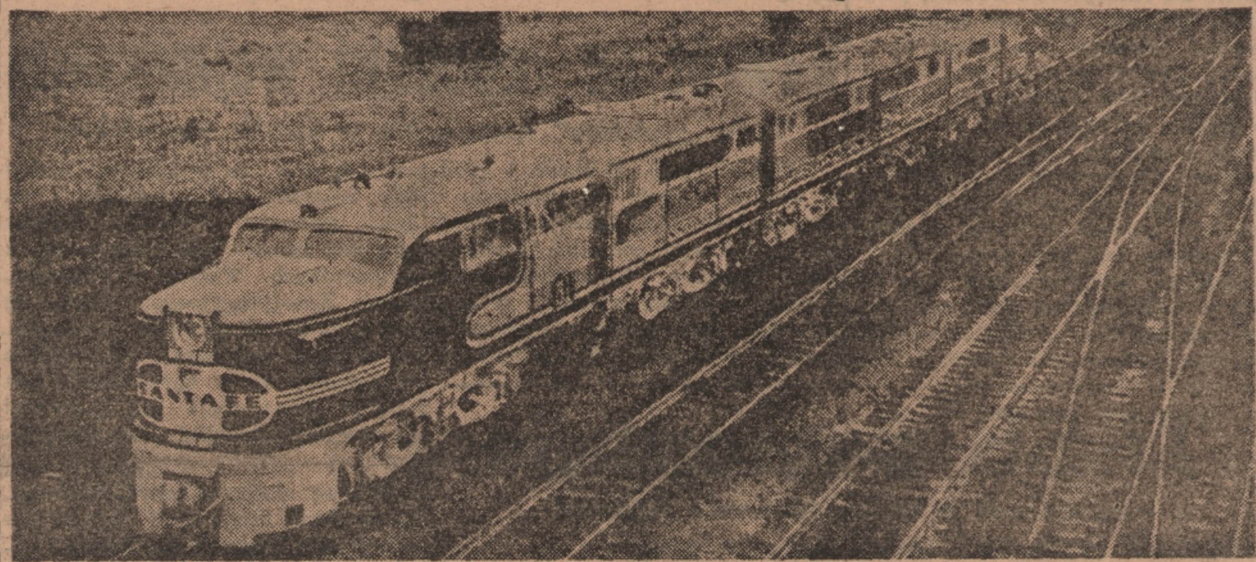
Prezes Sądu Najwyższego Kazimierz Bzowski Generalnym Komisarzem Wyborczym

WARSZAWA (PAP-FA). Prezydium KRN mianowało na wniosek prezesa Rady Ministrów — Kazimierza Bzowskiego, prezesa Sądu Najwyższego, generalnym komisarzem wyborczym.

Proces marsz. Milcha

Z Norymbergi donoszą, że proces byłego marszałka lotnictwa niemieckiego Milcha rozpocznie się około 15 grudnia br.

Santa Fe biegnie z szybkością 180 km/godz.



Rozwijająca się technika kolejnictwa zapisała na swych kartach nowy sukces. Oto jedną z amerykańskich fabryk lokomotyw opuściła maszyna mogąca rozwinąć szybkość 180 km na godzinę. Lokomotywa poruszana jest motorem Diesla o sile 6.000 KM

8 minutowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (FA). Ostatnie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa trwało zaledwie 8 minut. Omówiono sprawę ewentl. przyjęcia Szwajcarii w poczet członków Trybunału Międzynarodowego, jeśli tylko Szwajcaria przyjmie członkostwo ONZ.

Dalszy powrót Polaków z Anglii

LONDYN (PAP-is). W piątek 800 b. żołnierzy polskich wyruszyło do kraju na brytyjskim statku „Rawene". Jak informuje rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagr. około 19.000 żołnierzy polskich czeka na repatriację.

Votum zaufania dla rządu belgijskiego

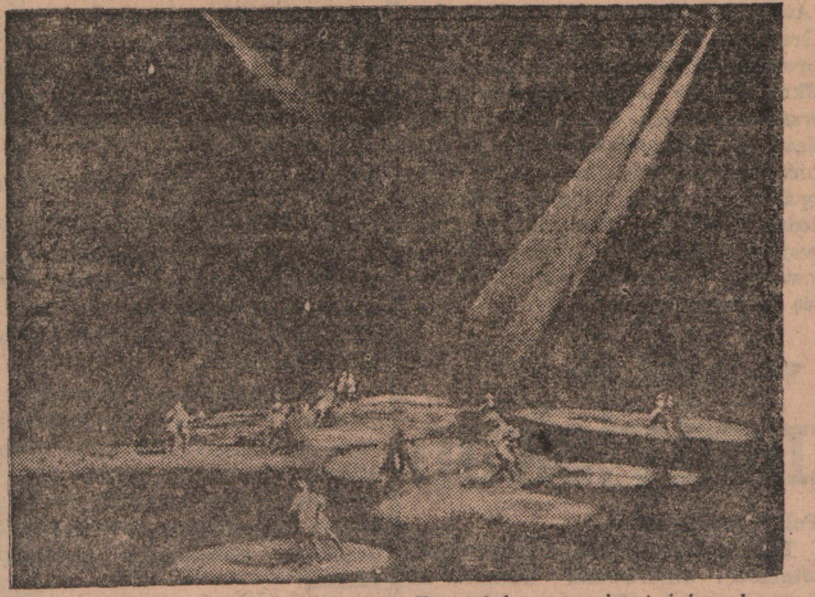
BRUKSELA (PAP-is). Premier Huysmans oświadczył, że kryzys ministerialny został zażegnany. Na południowym zebraniu grupy socjalistycznej zapadła decyzja, że socjalistyczny wiceprzewodniczący Izby Brunfaut poda się do dymisji. Umożliwi to wybór prezesa partii komunistycznej Lahaut'a. Senat uchwalił votum zaufania dla rządu 82 głosami przeciwko 76.

Bevin nie wróci do Anglii aby załagodzić „rebelię" w Partii Pracy

LONDYN (PAP-FA). Premier brytyjski Attlee odbył rozmowę telefoniczną z przebywającym w Nowym Jorku min. Bevinem na temat sytuacji politycznej wywołanej stanowiskiem 73 członków Partii Pracy, którzy wnieśli poprawkę do wytycznych brytyjskiej polityki zagranicznej i ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Premier Attlee zaproponował Bevinowi powrót do Londynu, jednak ten ostatni odpowiedział odmownie, twierdząc, że obecność jego w Stanach Zjednoczonych jest konieczna. Bevin zdaje się całkowicie na premiera Attlee i wierzy, że sam da sobie radę jeśli zajdzie potrzeba obrony interesów partii.

Tymczasem bunt w Partii Pracy trwa. Wniosek „rebeliantów" znajduje się w tej chwili w ręku speakera Izby Gmin. Na posiedzeniu poniedziałkowym imieniem „niezadowolonych" wystąpi poseł Crossman, z ramienia rządu odpowie mu sekretarz stanu Mac Neil. Opinia publiczna Anglii w tej chwili zajęta jest problemem, czy w toku poniedziałkowej debaty dojdzie do głosowania, które mogło by wyrazić votum nieufności dla rządu, jeżeli wystąpienie posłów Partii Pracy nie jest tylko demonstracją.

Na tafli lodowej



Madison Square Garden — jest nie tylko miejscem najważniejszych meczów bokserskich. Spełnia ono również — jak to widzimy na powyższym zdjęciu — rolę sztucznego lodowiska. Oto efektowne popisy łyżwiarzy przy świetle reflektorów. Z daleka wyglądało to, jak gdyby łyżwiarze tańczyli na... liściach Victorii Regii

Oświadczenie min. Rzymowskiego w sprawie Ziem Zachodnich

NOWY JORK (dr). Min. spraw zagr. Rzymowski w Nowym Jorku powiedział na konferencji prasowej, że na Ziemiach Odzyskanych osiedliło się 4 miliony Polaków. Polska — powiedział min. Rzymowski — nie ma dalszych pretensyj terytorialnych i domagać się będzie współudziału w konferencji nad traktatem pokojowym dla Niemiec. Polska ma nadzieję — powiedział min. Rzymowski — że ministrowie zagraniczni potwierdzą układ poczdamski.

Problem wolności mórz na Bałtyku

W perspektywie historii klęska Niemiec, powstała w wyniku ostatniej wojny, nie była pierwszą. Była przecież klęska Niemiec habsburskich w 1648 r. (pokój westfalski) — naród ten jednak, rozczłonkowany wówczas na wiele państw i państewek, dźwigał się szybko z politycznego i wojskowego upadku. Wyrosła militarna potęga Prus, przyćmiewająca monarchię Habsburgów. Potem już Niemcy uzyskały hegemonię na przestrzeni lat 1871—1939.

Biorąc więc historycznie, obecna katastrofa państwa i narodu niemieckiego w oczach społeczeństwa niemieckiego pozostanie tylko ciężkim epizodem klęski militarnej, który przetrwać pomoże im głęboka wiara, że jest to tylko epizod chwilowego ich upadku. Siły wewnętrzne każdego narodu są niespożyte, a naród niemiecki cechuje pracowitość, dyscyplina i zaborczość, oparta o manię wielkości i rzekomego posłannictwa dziejowego ich narodu. W tych warunkach nie trzeba być żadnym prorokiem, aby zdać sobie sprawę z dalszego biegu wypadków. W dogodnej chwili — po odpowiednim przygotowaniu się politycznym, gospodarczym, technicznym i wojskowym — naród niemiecki, ten „wielki uciśniony beniaminek Europy" — znowu podniesie swą krzyżacką przyłbicę i gromkim głosem postawi swe żądania.

Właśnie na taką chwilę trzeba być przygotowanym i to na każdym odcinku naszego polskiego życia, a już najbardziej pod względem obronności narodowej. Błędów sprzed roku 1939 musimy za wszelką cenę uniknąć. Polska powstała na nowo by żyć trwale. Uzyskaliśmy historyczne rozszerzenie naszego wybrzeża bałtyckiego, część wschodnio-pruskiego wybrzeża, Gdańsk, wreszcie omal całe Pomorze Szczecińskie w szerokich naturalnych granicach od Wisły (Zalewu Świeżego) po Odrę, ze Szczecinem i Siwnoujściem na zachodzie, a Gdańskiem i Elblągiem na wschodzie — są znowu nasze. Nie wiszą już nad Polską złowróżbne niemieckie kleszcze śląsko-pruskie, ciążące nad naszym bytem niepodległym, a Ziemia Lubuska w granicach ojczyzny łączy geograficznie w jeden zwarty blok Pomorze Zachodnie ze Śląskiem Dolnym. Ten monolit naszego nowego kształtu państwowego opiera się na zachodzie o naturalną linię graniczną Odry i Nysy.

Nasza sytuacja geograficzno-strategiczna w stosunku do Niemiec jest dziś wybitnie korzystniejsza od sytuacji z okresu Traktatu Wersalskiego z 1919 r., gdy pozostawiono nawisającą nad Centrum Polski niemiecką bazę wypadową Prus Wschodnich, i z lat 1938—39, gdy od południa z Czech i Słowacji Niemcy zaciągnęli drugie ramię kleszczy, mających zgnieść Polskę. W dorobku dzisiejszym opieramy się przede wszystkim o Bałtyk dojściem szerokim na 500 km — i to jest nasza obecna wielka szansa dziejowa, staliśmy się państwem naprawdę morskim.

Jednakże dwie ostatnie wojny 1914—1918 i 1939—1945 wykazały dobitnie, jakie znaczenie posiadał Bałtyk właśnie dla Niemiec. Był to zamknięty akwen (teren morski), na którym dominowała flota niemiecka, podporządkowując swym celom gospodarczym i strategicznym linie komunikacyjne do Danii, Szwecji, Finlandii oraz wzdłuż wybrzeży Łotwy i Estonii. Sytuacja zmieniła się, gdy w 1944 r. armia radziecka i flota

czerwona przeszły do kontrofensywy na tym odcinku.

Morze Bałtyckie, kształtu wzdłużnego, o długiej linii brzegowej, zamknięte jest cieśninami duńskimi. W pierwszej wojnie światowej przez neutralność Danii — Niemcy uzyskały faktyczne zamknięcie tych cieśnin dla floty brytyjskiej, która nie ważyła się na ich forsowanie. Ten sam cel osiągnięto w drugiej wojnie, obsadzając w 1940 r. Danię i Norwegię, zakorkowując przy tym przejścia z Bałtyku jeszcze ściślej. Tymczasem dla wszystkich państw bałtyckich problem utrzymania „wolności mórz" w postaci wolnego przejścia przez cieśniny Bałtyku jest zagadnieniem doniosłej wagi. Jest rzeczą oczywistą, że w momencie, gdy Niemcy znów wrócą do wypełnienia „swej historycznej misji" tj. do rewindykacji i podbojów na wschodzie — pierwszą czynnością będzie ponownie ścisłe zakorkowanie cieśnin duńskich. Bliskie sąsiedztwo Zundów i Bełtów od wybrzeża stwarza oczywiście dla polityków i sztabu Niemiec pokusę zamknięcia Bałtyku dla uzyskania na nim wolnej ręki w planowanej agresji.

Stąd też zagadnienie wolności cieśnin w istocie swej sprowadza się do przeszkodzenia im w przyszłości w tego rodzaju operacji. Jedyną gwarancją wolności tych cieśnin może być realna morska siła państw bałtyckich, zainteresowanych w utrzymaniu stałej swobody żeglugi i na Bałtyku. Ukonstytuowanie zatem morskich sił zbrojnych, zdolnych do stróżowania międzynarodowego porządku na wodach Bałtyku, jest koniecznością nie tylko dla Związku Radzieckiego lub Szwecji, ale także i dla naszej Odrodzonej Ojczyzny. Posiadamy dziś nie 146 km wybrzeża, lecz ponad 500 km, a całe nasze państwo przesunęło się bardziej na zachód. Pod względem gospodarczym porty nasze związane arteriami Wisły i Odry z zapleczem Śląska Górnego i Dolnego — są zainteresowane dziś w handlu morskim w jeszcze wyższym stopniu niż to było przed 1939 r. W tym świetle rozumiemy, że obronność Polski demokratycznej na odcinku morskim nie może być zaniedbana. Pomimo bowiem sojuszu z potężnym Związkiem Radzieckim odbudowaliśmy naszą armię i lotnictwo właśnie w przygotowaniu na najgorsze ze strony Niemiec. To samo dotyczyć powinno naszej floty wojennej.

Przypomnieć należy tezę, że rola wybrzeża i siła potrzebnej marynarki wojennej określają się kategoriami nie tylko strategicznymi, ale i gospodarczymi., a więc przede wszystkim znaczeniem wybrzeża w całokształcie życia ekonomicznego państwa. Większy udział wybrzeża w życiu gospodarczym kraju wymaga dziś oczywiście zwiększenia potencjału naszej marynarki wojennej, niż to planowane było przed wojną.

Sam dostęp do morza na nic się nie zda w okresie wojny, jeśli równolegle doń nie będziemy mieli wolnego dostępu na morze, to jest — jeśli nie potrafimy zabezpieczyć swobody potrzebnych nam dróg morskich. Aby zaś dostęp na morze był otwarty dla kraju, należy posiadać silną flotę wojenną.

Mgr. B. Krzywiec

Komunikat Zarządu Głównego i Prezydium Rady Nacz. SP

Stronnictwo Pracy idzie do wyborów samodzielnie!

Na Ziemiach Odzyskanych Stron. Pracy zgłasza swój udział w bloku wyborczym

WARSZAWA (tel. wł.). 19 października br. obradował w Warszawie Zarząd Główny i Prezydium Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy.

W wyniku obrad poświęconych m. in. sprawie ustosunkowania się Stronnictwa do nadchodzących wyborów, Zarząd Główny i Prezydium Rady Naczelnej SP, po dokładnym rozważeniu sytuacji wewnętrznej kraju, wynikłej po rozbiciu bloku wyborczego stronnictw, na podstawie przeważającej opinii większości działaczy terenowych, powzięły następującą uchwałę:

1. STRONNICTWO PRACY WIERNE SWOJEJ TRADYCJI NARODOWO-ROBOTNICZEJ I CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEJ UWAŻA ZA KONIECZNOŚĆ NASZEGO OKRESU HISTORII SKUPIENIE W NADCHODZĄCYCH WYBORACH WSZYSTKICH CZYNNIKÓW UMIARKOWANIA I SPOKOJU WEWNĘTRZNEGO, WOKÓŁ WŁASNEJ LISTY WYBORCZEJ.

Stronnictwo Pracy widzi swoją wielką rolę w złagodzeniu narosłych przeciwieństw, w normalizacji stosunków wewnętrznych, zagwarantowaniu harmonijnej współpracy, gospodarki publicznej i prywatnej.

Rolę tę spełnić może tylko silne stronnictwo środka, cieszące się tradycyjnym zaufaniem społeczeństwa. Zarówno więc tradycja, program ideowy jak i doświadczony, zahartowany zespół działaczy, wyznaczają Stronnictwo Pracy do tego historycznego i ważnego dla kraju zadania.

2. Stronnictwo Pracy uważa, że walka wyborcza na Ziemiach Odzyskanych w trakcie ich zagospodarowania jest niepożądana i rozbija jedność narodową na tym szczególnie ważnym obszarze i w szczególnej historycznej chwili

W KONSEKWENCJI TEGO STANOWISKA I JAKO ODPOWIEDŹ NA AGRESYWNE DĄŻENIA REWIZJONISTYCZNO-ODWETOWE WSZYSTKICH PARTII NIEMIECKICH, STRONNICTWO PRACY ZGŁASZA SWÓJ UDZIAŁ W BLOKU WYBORCZYM STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Fikcyjna czystka w Japonii

Pełne poparcie stanowiska radzieckiego przez delegata chińskiego

MOSKWA (PAP-is). TASS donosi z Tokio, że na odbytym posiedzeniu Rady Sojuszniczej dla spraw Japonii zajęto się szczegółowo kwestią poruszoną już przez generała radzieckiego, dot. członków japońskiego parlamentu. Jak się okazuje, mimo zarządzeń gen. Mac Arthura z 1 stycznia o czystce, podlegające jej osoby zajmują w dalszym ciągu czołowe stanowiska i odgrywają w dalszym ciągu w życiu politycznym Japonii pewną rolę. Delegat radziecki wymienił 17 nazwisk członków parlamentu japońskiego, którzy zdaniem jego powinni być usunięci. Wniosek gen. radzieckiego spotkał się z pełnym poparciem delegata chińskiego, a delegat amerykański Atcheson wyraził gotowość podjęcia przez władze amerykańskie dodatkowego śledztwa w tej sprawie.

Wybryk hitlerowców w Monachium

BERLIN (PAP-is). Z Monachium donoszą, że hitlerowcy w rocznicę puczu monachijskiego z 1923 r. złożyli wieńce ze wstęgami i napisem „1946 — a jednak zwyciężyliśmy" na dwóch pomnikach poległych w tym puczu zwolenników Hitlera.

Nawrót do republiki wajmarskiej

Trzy „państwa" niemieckie w strefie angielskiej

BERLIN (FA). Z dniem 1 grudni wejdzie w życie rozporządzenie o podziale brytyjskiej strefy okupacyjnej na 3 kraje: północną Westfalię, Dolną Saksonię i Szlezwik-Holsztyn. Z dniem tym administrację w krajach tych przejmą władze niemieckie, które upoważnione będą do wydawania dekretów za wyjątkiem spraw dot. imigracji, bezpieczeństwa i podziału żywności. Wszelkie dekrety podlegać jednak będą kontroli władz okupacyjnych. Wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego odbędą się w marcu. Hamburg i Brema pozostaną wolnymi miastami. SED podała wiadomość, że w opracowaniu jest projekt konstytucji dla „przyszłej niemieckiej republiki demokratycznej".

Według niesprawdzonych informacji projekt konstytucji przewiduje utworzenie Zjednoczonej Rzeszy i zawiera wszystkie podstawowe postanowienia konstytucji republiki wajmarskiej.

TASS dementuje

wiadomość o bombardowaniu Andunu

MOSKWA (TASS-dr). Agencja Reutera, powołując się na informację waszyngtońskiego korespondenta „Times" rozpowszechnia wiadomości, jakoby w Waszyngtonie stało się wiadome, iż 6 radzieckich samolotów bombardowało zagarnięte niedawno przez wojska Kuomintangu miasto Andun, położone na granicy koreańsko-mandżurskiej.

TASS upoważniony jest do oświadczenia, iż przytoczone powyżej wiadomości są kłamliwe.

17-to godzinna ulewa w Rzymie

RZYM (PAP). 17-godzinna ulewa, zakończona oberwaniem się chmury, wyrządziła w Rzymie katastrofalne szkody. Ulice Rzymu zamieniły się w potoki, Piazza del Popolo jest nie do przebycia i wygląda jak laguna. Spokojny zwykle Tyber stał się rwącą rzeką, poziom wody wzniósł się co najmniej o 10 stóp i wzrasta w dalszym ciągu.

Douglas o sytuacji żywnościowej w Niemczech



LONDYN (FA). Głównodowodzący w brytyjskiej strefie okupacyjnej sir Douglas oświadczył w Düsseldorfie, iż dzięki amerykańskim dostawcom sytuacja żywnościowa w ciągu najbliższych 2 tygodni ulegnie poprawie.

Do tego czasu władze brytyjskie będą się starały utrzymać wysokość racji żywnościowych do 1550 kalorii dziennie, przy czym na wypadek braku chleba, ludność otrzyma ekwiwalent w innych produktach żywnościowych. Spodziewany ładunek kartofli holenderskich w ilości 5.000 ton już nadszedł do Düsseldorfu.

Krytyczna sytuacja w Grecji

LONDYN (PAP). Z Aten napływają wiadomości świadczące o poważnym napięciu, wywołanym wzmagającymi się starciami powstańców z wojskami rządowymi. Jak donosi Reuter, komunikacja telefoniczna Ateny-Saloniki jest przerwana. Grecki sztab generalny poinformował premiera Tsaldarisa, że na górze Skra ciężko uzbrojeni powstańcy wszczęli operację na szeroką skalę, dążąc do zawładnięcia miastami granicznymi. Sytuacja została na razie opanowana przez wojska rządowe, jednakże według doniesień ministra wojny Dramunisa, działalność powstańcza w północnej Grecji rozwija się w dalszym ciągu.

Okręty wojenne na złom

LONDYN (PAPis). W Glasgow rozpocznie się rozbiórka na złom pancernika „Warspite", który oddał duże usługi w czasie ostatniej wojny na Morzu Śródziemnym. Także inne jednostki wojenne, które brały udział w bitwie jutlandzkiej, pójdą na złom.

Warszawa w hołdzie lotnikom kanadyjskim

WARSZAWA (PAP-FA). Dzisiejszej niedzieli Warszawa złoży uroczysty hołd czterem lotnikom kanadyjskim, którzy zginęli śmiercią lotników w katastrofie w Niemczech w dniu 24. 11. 1945, kiedy lecieli do Polski z penicyliną.

Tablica pamiątkowa z nazwiskam lotników wmurowana zostanie na froncie gmachu Pierwszego Okręgowego Szpitala Wojskowego, przy ul 6 Sierpnia 33.

Specjalna konferencja w sprawie veta

na Radzie Bezpieczeństwa. Pomyślniejszy obrót sprawy Triestu

NOWY JORK (FA). Na ostatnim posiedzeniu Rady 4 Ministrów, które było tajne i nieoficjalne, sprawa statutu Triestu wzięła pomyślniejszy obrót na skutek zgody wyrażonej przez Mołotowa, że gubernator Triestu będzie miał prawo sam zadecydować, kiedy ogłoszony być winien stan wyjątkowy wzgl. kiedy nastąpi naruszenie statutu Triestu. Uzgodniono także, że załogę policyjną Triestu wyznaczy prezydent policji. W sprawie mianowania wzgl. odwołania prezydenta policji nie powzięto dotąd żadnej decyzji.

W Waszyngtonie podano do wiadomości, że ministrowie spraw zagr. Stanów Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, Francji i Chin zgodzili się na plan min. Bevina, odnośnie zwołania specjalnej konferencji w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie prawa veta. Konferencja ta rozpocząć się ma w poniedziałek.

NOWY JORK (FA). Na posiedzeniu komisji politycznej delegat radziecki Wyszyński sprzeciwiał się jakiejkolwiek zmianie Karty ONZ. Delegat amerykański sen. Connally zaznaczył, że Stany Zjedn. tak samo sprzeciwiają się zmianie Karty, stają jednak na stanowisku, że prawo veta użyte być winno jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Ważna uchwała Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA (PAP-is). Rada Ministrów ZSRR powzięła doniosłą uchwałę o rozwijaniu handlu spółdzielczego w miastach i osiedlach w zakresie żywności i towarów przemysłowych.

Świat w kilku wierszach

Na zaproszenie austriackich związków zawodowych przybędzie do Wiednia generalny sekretarz Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych — Saillant.

Na lini lotniczej Praga-Kopenhaga miała miejsce katastrofa samolotu pasażerskiego. Na skutek gęstej mgły samolot nie mógł wylądować na lotnisku i krążył tak długo, dopóki starczył zapas benzyny. Po wyczerpaniu się paliwa samolot spadł, jednak nikt z 21 pasażerów nie doznał obrażeń. Samolot natomiast uległ rozbiciu.

Prezydent Truman zamierza dziś udać się samolotem na Florydę na tygodniowy wypoczynek .

W Pradze rozpoczął się zjazd księży katolickich byłych więźniów politycznych, w których bierze również udział więzień z Dachau, obecny arcybiskup praski dr J. Bora.

Na ostatnim posiedzeniu komisji zagranicznej czechosłowackiego zgromadzenia narodowego uchwalono na następnym posiedzeniu przedyskutować zagadnienia dot. Niemiec. Uchwałę tę powzięto z uwagi na zbliżające się rozmowy Wielkiej Czwórki w sprawie Niemiec.

Z Moskwy donoszą, że na Spitzberg wyruszyła specjalna ekspedycja, celem zbadania możliwości wydobycia węgla na terenie polarnym.

W Belwederze odbyło się posiedzenie zblokowanych stronnictw politycznych, któremu przewodniczył wiceprezydent Szwalbe. Tematem obrad były kwestie organizacyjne akcji przedwyborczej.

W najbliższym czasie wyjedzie do Ameryki na obrady Unesco delegacja polska, której towarzyszyć będzie attaché wojskowy Drzewiecki.

Rząd brytyjski złożył w Izbie Gmin projekt ustawy dot. kontroli obrotów dewizami zagranicznymi i kontroli lokat kapitałów za granicą. Rząd poweźmie ostre środki przeciwko spekulacji dewizami.

W Wiedniu rozpoczął się kongres parti socjalistycznej z udziałem delegatów z 13 państw.

Po 7-miesięcznej pracy władze radzieckie zdemontowały największą rafinerię cukru w Europie, mianowicie rafinerię w Tangermünde koło Magdeburga.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

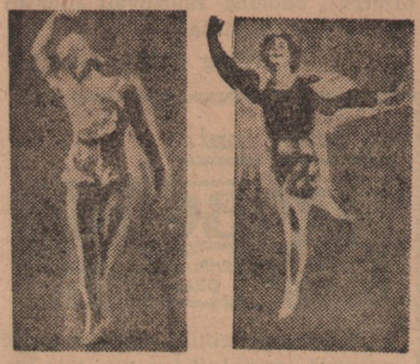
Celem uniknięcia zwłoki i przerwy w otrzymywaniu pisma, należy odnowić prenumeratę na miesiąc GRUDZIEŃ 1946 najpóźniej do dnia 25 listopada br.

Przy zamówieniach prenumeraty prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresu (nazwisko i imię, miejsce zamieszk., poczta i województwo), gdyż wszelkie niedokładności tego rodzaju uniemożliwiają urzędom pocztowym doręczanie pisma.

Na przekazach należy podać dokładnie, na ja[illegible] pieniądze zostały przesłane.

Obłąkany bawi się kolorowymi kostkami

Niżyński największy tancerz wszystkich czasów odnalazł się w Mittersil



Niżyński w swych najwspanialszych kreacjach tanecznych

Niżyński, fenomenalny tancerz, którego krótka niebywała kariera znana jest obu półkulom, jest dziś chorym starcem o zatraconej pamięci i żyje w cichej, tyrolskiej wiosce w Austrii, w pełnym uroku Mittersil w pobliżu Salzburga. Pałacyk zajmowany przez Niżyńskiego zamieszkiwały swego czasu już inne znakomitości, m. in. książę Bernard i księżna Juliana Holenderska. Gościli tutaj również księstwo Windsoru w czasie swej podróży poślubnej. Mieszkali w tym pałacyku także i królowa Wilhelmina i ekskról rumuński Karol.

Obecnie pałacyk zajmuje Niżyński wraz ze swą żoną Ramolą i pewnym ułomnym exoficerem armii carskiej, na którego barkach spoczywa obowiązek pielęgnowania i czuwania nad schorzałym tancerzem.

O rzekomej śmierci genialnego Niżyńskiego krążyły podczas ostatnich lat wojny najbardziej sprzeczne ze ...ą pogłoski. Wielkie magazyny światowe dwukrotnie podawały wiadomość o jego śmierci. Według jednej z nich Niżyński zginąć miał podczas bombardowania Budapesztu, późniejsze zaś wieści głosiły o jego śmierci, poniesionej podczas walk ulicznych we Wiedniu. Wreszcie utrzymywano również, że największa sława tańca jest pacjentem kliniki psychiatrycznej we Wiedniu. Stan jego miał być bardzo ciężki tak, iż uczeni stracili wszelkie nadzieje na wyleczenie go z przewlekłej choroby psychicznej.

Wszystkie te informacje były z gruntu fałszywe. Niżyński został „odkryty" w jednym z wielkich hoteli wiedeńskich w dniu zajmowania stolicy Austrii przez cztery armie sojusznicze.

Dzięki poparciu wpływowych osób, Niżyński opuści jeszcze tej zimy Austrię, gdzie życie stało się bardzo ciężkie, gdy tylko otrzyma wizę wjazdową do Francji, co zdaje się nie ulegać wątpliwości. W Paryżu, w którym Niżyński nie był już od dziesięciu lat, psychiatrzy po raz trzeci i ostatni podejmą próbę wyleczenia chorego tancerza przy pomocy insuliny. Utrzymuje się bowiem, że pierwsze dwie próby nie dały należytego rezultatu. Następnie tancerz zamieszka we Francji lub też wyjedzie do Ameryki.

Uczeni, których badaniom Niżyński był już poddany, są nastrojeni optymistycznie i spodziewają się, że trzecia próba zastosowania insuliny pokona chorobę. Istotnie, stan zdrowia Niżyńskiego uległ pewnej poprawie, jednak kiedy bombardowanie w ostatnich czasach wojny wzmogło się, pogorszył się znów. W chwili obecnej nic jednak nie wskazuje na to, że genialny tancerz bliski jest obłąkania. Chód jego jest rześki, młodzieńcze ciało zaś czyni wrażenie posiadanej siły. Jedynie twarz Niżyńskiego postarzała mocno. Głębokie bruzdy poryły jego czoło. Choroba tancerza utrzymuje się w stanie stałej nieokreśloności. Niżyński żyje jakby w stanie półświadomości, a jego umysł czyni wrażenie martwoty. Mówi bardzo mało i nigdy nie odpowiada na zadane mu pytania. Miniona sława tańca spędza dni, siedząc w dużym fotelu z nieustannie wlepionym w leżący przed nim las wzrokiem. Rozrywkę jego stanowi zabawa kolorowymi kostkami o różnych wymiarach. Oczywiście Niżyński nie tańczy już, ale codziennie przez minutę przypomina sobie swój zawód i w towarzystwie swej małżonki czyni kilka pas. A potem popada w stan odrętwienia.

Urodzony w r. 1889 w Kijowie, obdarzony był wszelkimi talentami, które predestynowały go na wielkiego artystę. Taki zresztą był ród Niżyńskich. Przez 400 lat wszyscy Niżyńscy byli tancerzami. Talent i zawód przechodził z ojca na syna.

Niżyński poznał kulisy Wielkiego Teatru w Petersburgu bardzo młodo. Tutaj, w tej kuźni sztuki pochłaniał atmosferę tańca najwyższej klasy. Mając lat 9 Niżyński był najlepszym uczniem carskiej szkoły baletu rosyjskiego, a jako 13-letni chłopiec po raz pierwszy wystąpił w słynnej tej operze z partią solową. Rosjanie nazywali go „Mozartem tańca". Przez pięć lat był pierwszym tancerzem Rosji. Potem wyjechał do Europy i do Ameryki, a w r. 1909 wraz ze słynnymi zespołami rosyjskimi odbywa tournée po Francji.

Jeden jedyny wieczór paryski wystarczył na poznanie genialnego talentu Niżyńskiego także i na zachodzie. Rozpoczyna się najwspanialsza kariera taneczna wszystkich czasów. Niżyński podbija widownie stolic świata, które oklaskują jego kreacje. Największy poklask zdobywa „Widmo róży".

Lecz kariera jego trwa tylko sześć lat. Pewnego dnia Niżyński czyni wrażenie dotkniętego chorobą umysłową. Genialny tancerz schodzi z estrady na zawsze.



Pięćdziesięciosiedmioletni zaledwie Niżyński jest dziś zniedołężniałym, potrzebującym stałej opieki człowiekiem. Jego wierną towarzyszką życia — żona Ramola z miłością oddaje swemu sławnemu małżonkowi codzienne usługi przy rannej toalecie

Od lorda Bolingbroke'a do współczesnej karykatury

Krótka historia Johna Bulla

Skarykaturyzowane personifikacje państw anglosaskich przypominają mimo woli każdemu bywalcowi kin, znaną parę komików filmowych. Szczudłonogi i chudy Wuj Sam może rzeczywiście przypominać Pata tak, jak beczkowaty i nalany John Bull nasuwa przypomnienie Patachona. Ale to tylko zewnętrzne pozory. W sylwetce Wuja Sama, jak to powiedzieliśmy już na innym miejscu, cechy wewnętrzne są zgoła różne od tych, jakie reprezentował Pat. To samo z Johnem Bullem, który mało ma wspólnego z wiecznie uśmiechniętym bohaterem komedii filmowych, gdyż jest uosobieniem sobkowstwa i bezwzględności.

Johna Bulla, tak, jak i Wuja Sama, znamy z niezliczonych karykatur. Jest to typ tęgiego, wprost opasłego indywiduum o buldogowatym wyrazie twarzy. Skąd się właściwie wzięła ta postać, jako uosobienie angielskiego charakteru narodowego? Musimy sięgnąć daleko w przeszłość, aby wyłowić kilka punktów zaczepnych, które by pozwoliły wytropić nam ślad tej postaci i wyjaśnić, kim właściwie był John Bull.

Było to w r. 1712. Hiszpańska wojna sukcesyjna (1701—1714) między Austrią, Anglią i Holandią z jednej, a Francją z drugiej strony miała się ku końcowi. W pierwszym kwartale tego roku ukazała się w Londynie satyra polityczna, która zwróciła na siebie powszechną uwagę. Nosiła ona tytuł: „Proces, to bezdenna przepaść — wykazali to na przykładzie lord Strutt, John Bull, Mikołaj Frog i Lewis Baboon, którzy wszystko, co posiadali stracili w rozprawie prawnej". Praca ta wywołała wielkie poruszenie. Wkrótce po tym ukazały się cztery dalsze jej części. Ogólny tytuł brzmiał teraz „Historia Johna Bulla". Autor nie był znany, sądzono jednak, że był nim Jonathan Swift, twórca „Podróży Gulliwera". Nie on jednak że był autorem, lecz lekarz szkocki John Arbuthnot, który ze Swiftem należał do bliższych przyjaciół sekretarza stanu ówczesnej królowej Anny — lorda Bolingbroke'a.

Cała praca o Johnie Bullu prostym i przyziemnym tkaczu z Londynu jest satyrą owych czasów; osoby i stosunki okresu wojny sukcesyjnej w mniej lub bardziej odmalowano tu prawdziwej barwie. Sam John Bull jest postacią zmyśloną. Za tym skrótem jednak kryje się nikt inny, tylko lord Saint John Bolingbroke, którego nazwisko pisano częstokroć Bullingbroke. Był to człowiek bardzo czynny. Mając zaledwie 22 lata był już członkiem parlamentu z ramienia stronnictwa torysów. W 1704 r. wszedł do



gabinetu jako minister wojny. Swoje polityczne wawrzyny uzyskał jednak, jako minister spraw zagranicznych, podczas hiszpańskiej wojny sukcesyjnej, którą zakończył w 1713 r. pokojem w Utrechcie. Jego to właśnie polityka zewnętrzna podczas tej wojny wzięta jest w obronę w „Historii Johna Bulla", który jest typem trzeźwego Anglika, nie uznającego żadnych ideałów, i sentymentów. Z

(Dokończenie na str. następnej)

Eugeniusz Szermentowski 18

Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

Wszedł służący Poniatowskiego i oznajmił, że pora się przebrać.

— Dobrze. Zaraz.

— Dokąd się dziś wybierasz? — zapytał Horn, kiedy służący się oddalił.

— Mam śniadanie u Gagarinów. A wieczorem zebranie w Loży.

— O, w „Peter zur Wahrheit"... To się spotkamy, bo i ja przyjdę... A kto do nas wstępuje?

— Następca tronu.

— Patrzcież, namyślił się... No, to będziemy mieli uciechę. Adieu, zmykam!

— Nie zatrzymuję cię, Henryku, bo pora późna, do zobaczenia. Adieu!

9.

Trójka rysaków wyciągniętym kłusem pędziła po Newskim Prospekcie. Czerwony talerz słońca powoli toczył się ku zachodowi. W jego promieniach kopulaste cebulki cerkwi zdawały się płonąć jak żagwie.

— Hej, droga!

Konie skręciły teraz i wpadły na most. Tuzin kopyt wybijał takt równy i rytmiczny. Na deskach dudniła pobudka werbla.

Piotr, wciśnięty w róg powozu, siedział skurczony i dziwnie połamany. Alkohol go nastrajał do drzemki. Nic go nie interesuje dokoła. Ani ulice, ani ludzie, ani domy, ani fantastyczna gra słonecznego światła. Dobrze było by zdrzemnąć się pod tę rytmiczną melodię kopyt. Diabli nadali z recepcją. I poco mu to? Ale nalegali, tłumaczyli, że trzeba, że powinien... Ostatecznie wszyscy oni ze świata należą. Niechże nie myślą, że się boi... Zobaczymy, co też tam oni wyrabiają... Tyle się słyszy niestworzonych rzeczy... — Poprawił się na siedzeniu i z boku zerknął na adiutanta. Wołodia Gusarew siedział sztywny, jakby kij połknął i rozglądał się czujny jak żuraw. — Pilnuj; czuwaj, żeby komu do łba nie strzeliło podnieść rękę na przyszłego pomazańca. Z tymi Moskalami nigdy nie wiadomo... Niby to wierni, pokorni, a nagle — siła! Kiedy podniosą się z klęczek, wtedy — zachowaj Boże! Wtedy żadne tam „Hospodi pamiłuj", żadne ikony i żadne emblematy władzy — nie pomogą. Tak, tak, tylko kiedy klęczą, można nimi rządzić... Piotr Pierwszy, hm, ten ich próbował postawić na nogi, chlastał brody, zmywał brud wiekowych nawarstwień niewolniczych... Bah! Ale naród kochał go i ubóstwiał, czuł instynktownie, że to dla jego dobra. No, i znał ciężką Piotrową rękę. — Westchnął. — Nie, ja nie nadaję się do tej roli. Między mną a narodem jest przepaść...

Katarzyna?... Tak, wie czego chce... Mą-ą-ądra, u! mądra... Piotr nie potrafi wytłumaczyć sobie całej swojej dla niej niechęci... Nie umie zrozumieć, jak można być tak cierpliwym i tak uległym. Jakże on ją traktuje! Czasem aż lęku doznaje na widok jej mocy, jej opanowania. Wtedy ją dręczy w dwójnasób. Mści się za jej siłę, pastwi się za jej wyższość... Niewielka pociecha!

Ona chadza swoimi drogami, ich ścieżki dawno się rozeszły. Kto jest ojcem jej córki?.. Na tę myśl zaciął wargi. Zżymał się, jak nadeptany robak.

— Długo jeszcze, Gusarew? — Trącił łokciem adiutanta.

— Tuż za zakrętem. Już jesteśmy na Wasijewskim Ostrowie...

— Diablo daleko się ulokowali.

— To należy do tradycji i do rytuału, Wasza Wysokości.

— Czemu?

— Dom powinien znajdować się możliwie zdala od miasta i koniecznie we wschodniej dzielnicy. Żeby na protokółach i na listach można było pisać: „Na Wschodzie miasta..."

No, na kurę Hermogenesa! Da sobie z nią radę. Niech tylko umrze ciotka... Katarzynie wytoczy się proces rozwodowy... Innym się to udawało, czemu mnie nie ma się udać... A on ożeni się z Woroncową. To ładna dziewczyna i prawdziwie mu oddana. I — najważniejsze! — nie robi z siebie wielkości.

— Prrr, gołąbki!

— Jesteśmy na miejscu, Wasza Wysokości!

Konie, importy, czystej krwi araby, ze słynnej stadniny pana Sanguszki, wstrzymane silną ręką stangreta, w miejscu jeszcze kończyły kopytami werbel.

Pałacyk był niewielki, w stylu klasycystycznym. Parterowy, z małym piętrem. Główny ryzalit wybiegał lekko naprzód między dwoma schodkami. Fronton zdobiły cztery słupy o korynckich głowicach. Nad gzymsem wieńczącym ciągnęła się rzeźbiona attyka z motywami mitologicznymi.

— Niebrzydki dom — mruknął Piotr, poprawiając szpadę.

Gusarew pociągnął kołatkę. Na ten dźwięk, dębowe, kute drzwi, rzeźbione w jakieś niepojęte hieroglify, otworzyły się bezszelestnie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

zimnym wyrachowaniem umie w każdej sytuacji dbać o interesy Anglii i nie zapominać równocześnie o swoich własnych kupieckich sprawach. John Bull, to człowiek bezwzględny. Imię jego stało się synonimem charakteru narodu angielskiego.

Sami Anglicy próbowali co prawda złagodzić ostrość karykatury i uczynić z Johna Bulla jako typu pospolitego brutala — poczciwego zrzędę. Drugim chwytem angielskim, mającym na celu złagodzenie ostrych konturów karykatury było wzięcie jej pod specjalną opiekę tak, że już w czasach Napoleona Anglia miała prawie monopol na wykpiwanie personifikacji własnego swego narodu. Miało to tę dobrą stronę, że stałe zamieszczanie karykatury Johna Bulla pokazywało Brytyjczykom Anglika z XVIII w., a więc podkreślało tradycję i niezmienność Imperium. Kto się zwracał przeciw Johnowi Bullowi, występował przeciw historii. Tak więc prawdziwy charakter i agitacja nawołująca do poszanowania tradycji, spowodowały że John Bull jest i będzie nadal zawsze żywą postacią. Chociaż dla innych narodów John Bull, tak jak i Wuj Sam będą przedmiotami wiecznych drwin, Anglicy widzieć będą w nim zawsze swój ideał: człowieka, który przez zimne wyrachowanie i trzeźwość kupiecką oraz bezwzględność, doprowadził do wielkości Brytyjskie Imperium.

Rewelacyjna książka Elliotta Roosevelta

Historyczne spotkanie

ludzi, którzy decydowali o losach świata

Pierwsza konferencja Roosevelta z Churchillem na pokładzie pancernika „Augusta"

I.

Po każdej wojnie pojawiają się rozliczne rozprawy i publikacje mniej lub więcej kompetentnych osób, które odsłaniają światu kulisy minionych wypadków i rzucają właściwe światło na przeszłość. Takie właśnie zjawisko obserwowaliśmy po pierwszej wojnie światowej, że wymienimy choćby znane wszystkim pamiętniki Clemenceau, Lloyd George'a, Focha i innych. Jest zrozumiałe, że i ostatnia wojna stała się źródłem wielu dzieł przedstawiających wyczerpująco jej historię i przynoszących czytelnikom rewelacyjne nieraz wiadomości, osłonięte dotychczas tajemnicą wojskową lub dyplomatyczną.

Napisana przez Elliotta Roosevelta, syna zmarłego prezydenta, historia wojny, tak jak ją widział i rozumiał jego ojciec, nabiera wśród ostatnich wydawnictw tego typu specjalnie sensacyjnego znaczenia. Elliott Roosevelt uczestniczył w najważniejszych oficjalnych i nieoficjalnych konferencjach w czasie wojny, był obecny przy podpisywaniu Karty Atlantyckiej, w Cassablance, Kairze i Teheranie. Po skończonej całodziennej pracy prezydent Roosevelt zwierzał się synowi ze swych najbardziej intymnych myśli i wyrażał swój sąd o Churchillu, Stalinie, de Gaulle'u, Giraud i innych mężach stanu.

W ślad za tygodnikiem angielskim „Reynolds News" zapoznamy naszych Czytelników z najbardziej ciekawymi wyjątkami tej książki.

* * *

W początku sierpnia 1941 r. nastąpiło pierwsze spotkanie prezydenta Roosevelta z Churchillem w pobliżu portu Argentia na Nowej Fundlandii. Prezydent Stanów Zjednoczonych przybył na miejsce spotkania na pokładzie pancernika „Augusta", brytyjski premier na pokładzie „Prince of Wales". W dniu poprzedzającym rozmowy obu mężów, Roosevelt odbył krótką pogawędkę ze swymi synami, Franklinem, wówczas porucznikiem marynarki i Elliottem. Tego ostatniego zapytywał o wrażenia wyniesione z Anglii.

— Byłeś tam i poznałeś tych ludzi. Opowiadałeś mi kiedyś dużo o nich. Jak sądzisz, spotkanie jutrzejsze wpłynie niewątpliwie dodatnio na morale Brytyjczyków?

— Nie wątpię — powiedział Elliott.

— Więcej nawet. Anglicy nie wiedzą, iż osiągnęli już granice swych możliwości produkcyjnych. Ale w tym stanie nie są oni jeszcze zdolni do prowadzenia wojny ofensywnej. Sprawa naszych dostaw, która dla Anglików ma zasadnicze znaczenie, leży u źródeł tego spotkania. Są oni bardzo z tego niezadowoleni, że tak znaczne ilości naszej produkcji idą do Rosji. Wiem również, jak mało zaufania ma Churchill dla możliwości Rosji prowadzenia wojny.

— Przypuszczam, że ty masz tego zaufania więcej.

— Harry Hopkins ma go więcej. On też gotów jest mnie przekonać. Oczywiście — ciągnął dalej prezydent Roosevelt — w interesie Churchilla leży, abyśmy jak najwcześniej przystąpili do wojny. Rozumie on bardzo dobrze, że bez produkcji amerykańskiej Anglia znajdzie się nad przepaścią. Rozumie on też, że dla przeprowadzenia ofensywy potrzeba mu amerykańskich żołnierzy. Z jednej rzeczy zdajemy sobie sprawę: nie możemy w tej chwili stać wyłącznie na stanowisku osiągnięcia maksimum zysku. My również nienawidzimy nazizmu, nasze naturalne interesy nasze serca, są po stronie Anglików. Ale my musimy wyjaśnić im, że nie mamy zamiaru być dobrymi przyjaciółmi, którzy w biedzie pomogą Brytyjskiemu Imperium, a później zostaną zapomniani. Churchill powiedział mi, że nie po to jest premierem rządu Jego Królewskiej Mości, aby asystować przy rozpadaniu się Imperium Brytyjskiego. Myślę, iż jako prezydent amerykański mogę powiedzieć, że Ameryka nie będzie pomagała Anglii tylko dlatego, aby mogła ona w dalszym ciągu sprawować bezwzględne panowanie nad mieszkańcami swych kolonii.

Nazajutrz, w sobotę rano, „Prince of Wales" zarzucił kotwicę niedaleko „Augusty". Kilka godzin później premier brytyjski w otoczeniu swego sztabu wszedł na pokład amerykańskiego pancernika. Obaj mężowie zobaczyli się po raz pierwszy od 1919 r. Rozmowa nie trwała długo i dotyczyła wzajemnej korespondencji, rozmowy telefonicznej, ich zdrowia, trosk i kłopotów. Przemawiali do siebie po imieniu. Formy tej jednak używali tylko wtedy, gdy byli sami W obecności osób trzecich, nazywali się „Panie Prezydencie" i „Panie Premierze", chociaż Roosevelt niekiedy o tym zapominał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ślad złej wielkości

Napisał Krystyn Mazurkiewicz

Wrocław, w listopadzie.

Ludzie wciąż mówią: „szaber". Tak, jak się mówi „dzień dobry". Początkowo sądziłem że jestem na tropie legendy. Z czasem wyjaśniono mi tę historię. Odnalazłem w tym pojęciu dwie strony: Jedną stanowią pieniądze, druga ma charakter bardziej skomplikowany.

Czytałem kiedyś taką książkę Londona: „Tramp". Jeżeli Polacy robią coś uparcie, — pieniądze nie mogą grać wyłącznej roli. Musi tam być trochę poezji. Może coś z „Trampa", coś z dalekiego szlaku? I dlatego pojechałem na Zachód.

Jak przez sen pamiętam, jak ktoś pociągi tam kursujące porównywał do „latających dywanów". Niech sobie będzie dywan. Komorne za higienę wnętrza, łącznie z panoramą opłaciłem z góry (duchowo skarlały „tramp") w kasie PKP-u. Mówiąc nawiasem, jest to opłata wyższa ponad każde natchnienie.

Już za Poznaniem zjadłem ostatnie nadgniłe jabłko. Za Rawiczem dostałem lekkiej biegunki i dopiero wówczas pociąg wbiegł w złoty tunel. Śląskie lasy. Akurat ułożyło się to wówczas tak poetycznie. Obok mnie stoi panienka. Przy oknie. Pachnie warszawskimi, podrabianymi perfumami. Słońce jest czerwone jak karmin.

Oszalałe od biegu pociągu wrzosowiska przelewają się jak brunatna, pachnąca woda.

Czyżby to „szlak"? Czyżby London?

* * *

Więc jestem we Wrocławiu. Życie biorę na surowo. Przenocowałem prywatnie. Wprost z dworca zaprowadził mnie tam „na nocleg z wygodami za 50 złotych" jakiś człowiek o dość skomplikowanej fizjognomii. Tylko na wszelki wypadek otworzyłem w kieszeni scyzoryk.

Nie stało się nic. Kupiłem tam nawet za tysiąc złotych koc, który pozostanie na wieczność przekleństwem moich chłodnych nocy (ze względu na dziury).

Taki więc charakter miał mój start w stolicy szabru. Poza tym nocleg miał wszelkie wygody. Nocą błądziłem po schodach, oczarowany barwną legendą witraży, prześwietlonych księżycem, w domu niemieckich „bürgerów"

Rano „spece" powiedzieli mi dokładniej gdzie mieszka „szaber" Pojechałem więc na targ. Ale „szabru" nie znalazłem. Godzinę krążyłem w tłumie Nie było w nim poezji. Zażywne panie obładowane torbami z surowcem obiadowym. Są tam kilogramy mięsa i warzyw i jest tam nuda. Nuda pitraszenia...

„Oryginalna" Niemka „dzierży w dłoni" stare kalesony męża, który zginął być może na kubańskich polach. Cyganie, tuż obok, w sposób przeciętny i żałosny grają „Warszawę". Oni — nam!...

Tłum przelewa się wciąż. Tłum krąży. Noszą „oryginalne złote Pelikany", których już nikt nie kupuje. Noszą „kryształy", grubsze od ścian fortów belgijskich na przedłużeniu linii Maginota...

Nie ma już w tym żadnej wielkości nawet złej. Są jednak resztki jakiejś szerokiej, rozpasanej duszy, w którą „coś" mocno wkracza. Może to młoda Polska?...

Cóż mam uczynić ja? Ja, który przyjechałem odnaleźć złą wielkość?

Znalazłem przeciętność! Czy mam stać i krzyczeć? Ludzie!... Ludzie!.., Nie gubcie wielkości! Ja ją kupię! Płacę dobrze! Razem z nią kupię „złotego Pelikana" i belgijski okopcony „kryształ"!...

* * *

A jednak przed odjazdem zobaczyłem Go (Szaber). Stał na wpół pijany w otwartych drzwiach dancingu. Tło stanowiły neony.

Spojrzałem mu z bliska w twarz... i zrozumiałem..., że jest już zepsuty

A dancing wciąż grał o jakimś słodkim Sorrento.

Konferencja prasowa w Min. Ziem Odzysk.

Dekret o osadnictwie bezrolnym

pozwoli każdemu nabyć nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych

WARSZAWA (PAP-FA). Z okazji pierwszej rocznicy działalności Min. Ziem Odzyskanych, odbyła się w ministerstwie konferencja prasowa, na której wiceministrowie Wolski i Czajkowski referowali nowy dekret, uchwalony w dniu 7 bm. a dotyczący osadnictwa nierolnego na Ziemiach Odzyskanych. Dekret, który wejdzie w życie w tych dniach zapewne przyczyni się do ostatecznego wyeliminowania największej bolączki, gdyż każdy będzie miał prawo na Ziemiach Odzyskanych do nabycia nieruchomości.

M. in. postanowiono, że nabyte przedsiębiorstwa nie będą upaństwowione nawet wówczas, jeżeli w swym rozwoju przekroczą warunki, przewidziane ustawą o nacjonalizacji. Specjalne udogodnienia zostaną poczynione dla nabywców, którzy otrzymają od Państwa obiekty zniszczone więcej niż 50 proc. i doprowadzą je do stanu używalności w terminie z góry przewidzianym.

Ze sprawozdania o stanie osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych wynika, że w lutym br. na terenie tych ziem mieszkało 5 milionów ludzi, w tym 41 proc. Niemców, podczas gdy obecnie liczba mieszkańców wynosi 5.117.000, a procent Niemców zmniejszył się do 15%. Liczba Niemców zmniejsza się z każdym dniem.

Akty nadania gospodarstw rolnych będą wydawane już począwszy od przyszłego miesiąca. Zasadniczo dąży się do stworzenia typu gospodarstwa 15 hektarowego, przy czym naturalnie gospodarstwa hodowlane będą mogły mieścić się na obszarze do 30 ha, a w specjalnych wypadkach nawet i większych. Na naszych Ziemiach Odzyskanych przeszło 1/3 całej ziemi ornej zajęta była przez wielkie majątki obszarnicze.

Przy nabywaniu nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych mają pierwszeństwo repatrianci, zdemobilizowani żołnierze, inwalidzi i b. partyzanci oraz b. mieszkańcy Warszawy, którzy w okresie wojny stracili całe swoje mienie. Nowonabywcy nieruchomości i ruchomości obowiązywać będzie jedynie ograniczenie, że nie będą mogli sprzedać zakupionych obiektów przed upływem 2 lat od daty wejścia w życie dekretu, lub przed terminem roku od chwili podpisania aktu kupna-sprzedaży.

Polacy w zachodnich Niemczech protestują

przeciwko wystąpieniom anglosaskich mężów stanu

BERLIN (PAP-dr). Wystąpienia anglosaskich mężów stanu w sprawie polskich granic zachodnich spotkały się z energicznym i stanowczym protestem kilkuset tysięcznej rzeszy Polaków, przebywających w zachodnich strefach okupacyjnych. Należy podkreślić, że ostra odprawa wyszła nie tylko ze strony wysiedlonych Polaków, znajdujących się jeszcze w Niemczech, lecz w niemniejszym stopniu od naszego wychodźctwa, zamieszkałego we Westfalii i Nadrenii.

Wystawa malarstwa angielskiego w Warszawie

WARSZAWA (FA). W przyszłym tygodniu nastąpi w Warszawie otwarcie wystawy malarstwa angielskiego. Na wystawę tę wypożyczono ogółem 150 obrazów z galerii londyńskiej. Wystawa cieszyła się już niebywałym powodzeniem w Kopenhadze, Wiedniu i Pradze. Podczas trwania wystawy w Wiedniu zorganizowano specjalne odczyty w języku rosyjskim. Odczytów tych wysłuchali z wielkim zainteresowaniem stacjonowani w Wiedniu wojskowi radzieccy.

Zwolnienie jeńców niemieckich

BERLIN (FA). Władze amerykańskie podały do wiadomości że do 1-go marca 1947 r. zwolnieni zostaną wszyscy jeńcy niemieccy, znajdujący się w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Do 1-go lipca tegoż roku natomiast nastąpi zwolnienie jeńców znajdujących się jeszcze w Stanach Zjednoczonych.

Co piszą inni?

ROBOTNIK Centralny Organ P.P.S.

„Prawdopodobnie większa część naszych czytelników nie wie, co oznaczają cztery litery PZWS. A szkoda, bo jest to nazwa Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, jednej z najlepiej w Polsce pracujących instytucji. Jest niewątpliwie błędem naszej propagandy, że zaniedbała ona poinformować społeczeństwo o działalności PZWS. Tylko poinformować — bo reklamy wydawnictwo to nie potrzebuje.

Najlepszą reklamą są dla niego dotychczas wydane książki, których łączny nakład doszedł ostatnio do imponującej liczby 13 milionów egzemplarzy, wielokrotnie przekraczając powojenny dorobek innych polskich wydawnictw.

PZWS wydają przede wszystkim podręczniki dla szkół powszechnych i średnich, poczynając od popularnego elementarza Falskiego do podręczników dla liceów, dla szkół dla dorosłych i dla szkół zawodowych. Odrębną pozycję stanowi Biblioteka Popularno-Naukowa, składająca się z kilku serii, jak np.: Ziemie Odzyskane, seria polonistyczna, historyczna, przyrodnicza, fizyczno-astronomiczna itd. Biblioteka Nauczyciela-Demokraty oraz urzędowe wydawnictwa Ministerstwa Oświaty (plany godzin szkolnych i programy), są niezbędnym uzupełnieniem działalności PZWS.

Wszystkie wydawnictwa PZWS odznaczają się starannym opracowaniem, przejrzystym drukiem i — co najważniejsze — wyjątkowo niskimi cenami (elementarz 34 zł, podręcznik języka francuskiego 40 zł itd.). Uwzględniając nasze powojenne trudności wydawnicze, stwierdzić należy, że dotychczasowa działalność PZWS — już ponad 100 wydanych książek! — zasługuje na najwyższą pochwałę i uznanie. Jeśli na rynku księgarskim nie odczuwa się spekulacji podręcznikami — jest to wyłączną zasługą PZWS. A nie tak łatwo było nasycić głód książek wielomilionowej rzeszy uczniów."

GŁOS LUDU Pismo Polskiej Partii Robotniczej

Czołowy organ PPR poświęca artykuł wstępny wyborom, pisząc m. in.:

„Będzie się toczyła ta walka o niepodległość naszego państwa, o niepodległość naszego narodu. Nie wolno nam dopuścić do władzy w Polsce „sztromanów" obcych karteli i koncernów, przedstawicieli międzynarodowego wielkiego kapitału, któremu nie zależy na losach Polski. Protektorzy Niemiec — ci wszyscy, którzy kwestionują nasze prawa do Ziem Ozyskanych, muszą utracić możność opierania się w Polsce o wiernych im pachołków, prezentujących narodowi antypolski gest swych protektorów jako wykwit „zachodniej demokracji".

Będzie się wreszcie toczyła ta walka o zapewnienie naszemu krajowi spokojnego, pokojowego rozwoju o unieszkodliwienie podżegaczy i organizatorów wojny domowej w kraju. Zbyt wiele już krwawił nasz naród w walce z hitlerowskim najazdem, aby dopuścić teraz do walki Polaków z Polakami."

Bibliotheca Bernardina — Biblioteka Miejska w Bydgoszczy

25 lat w służbie kultury polskiej

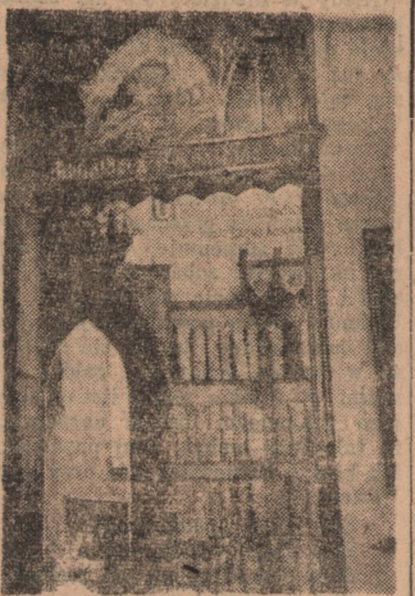
Bydgoszcz, w listopadzie

Polski świat kulturalny obchodzi w dniu dzisiejszym uroczystość nielada. Oto zapisana złotymi głoskami i zasłużona dla kultury kraju i regionu jedna z największych bibliotek w Polsce, a największa i najstarsza na Pomorzu — Biblioteka Miejska w Bydgoszczy święci jubileusz swej ćwierćwiekowej pracy pod zarządem polskim.

Historia biblioteki sięga XV wieku. Najstarszym zachowanym w archiwum biblioteki inkunabułem, jest darowana w r. 1537 przez Pawła z Wągrowca bezcenna księga. Jednak pierwsze ślady istnienia w wieku XV biblioteki bernardyńskiej w Bydgoszczy wskazują na rok 1493, kiedy to Bernardyn brat Stanisław z Myślencinka ofiarował tejże bibliotece cenny inkunabuł — „Żywoty świętych" datowane w r. 1491. Mówi o tym w „Przeglądzie Bydgoskim" ks. dr Kantak, który dar brata Stanisława widział i osobiście miał w ręku. Stwierdzonym faktem również jest że bilioteka bernardyńska założona została w r. 1480 przez prymasa Zbigniewa Oleśnickiego.

Biblioteka bernardyńska, z której wywodzi się dzisiejsza Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, przechodziła różne koleje losu, tracąc niejednokrotnie cenne księgi. Gdy w r. 1920 przybył do Bydgoszczy b. bibliotekarz Biblioteki Ossolińskich we Lwowie dr Witold Bełza zajął się organizowaniem posiadającej wówczas zaledwie ok. 300 polskich książek (nie przedstawiających zresztą żadnej (niemal wartości) biblioteki, jednym z zadań jego było przywrócenie księgozbiorowi biblioteki przechowanej przez śp. ks. Filipiaka Biblioteki Bernardynów. W czasie ostatniej okupacji niemieckiej bezcenny ten zbiór Niemcy przewieźli do Dębowa pod Bydgoszczą, gdzie z niewyjaśnionych przyczyn około 200 inkunabułów spłonęło. Zachowało się jedynie około 50, które dziś stanowią cenną ozdobę Biblioteki

Ze skromnego początku 300 książek powstała w ciągu 25 lat wielka biblioteka, posiadająca dziś na swych półkach 80.000 polskich książek na



Portal Biblioteki Bernardyńskiej — dzieło art.-malarza Rupniewskiego

ogólną ilość 155.000 tomów. Cyfra ta stawia Bibliotekę Miejską w Bydgoszczy na szóstym miejscu wśród wszystkich bibliotek w Polsce, a na drugim miejscu wśród bibliotek miejskich.

Liczba 155.000 tomów nie jest jednak wszystkim. Biblioteka posiada ponadto około tysiąca autografów, ponad 200 dokumentów, 850 exlibrisów, ok. 2.000 rękopisów, wśród których najcenniejszą perłą jest oryginalny rękopis (oczywiście jedyny w Polsce) „Roty" Konopnickiej i kompozycji Nowowiejskiego. Wśród rękopisów reprezentowani są wszyscy niemal pisarze Skromny reportaż nie pozwala na wymienienie ich wszystkich. Niechaj więc wystarczą nazwiska: Sienkiewicza, Kraszewskiego, Weyssenhoffa, Zapolskiej.

Otwarta w dniu dzisiejszym w siedmiu salach biblioteki wystawa, jakkolwiek zawiera ona zaledwie około 3.000 eksponatów, obrazuje jednak doskonale bogactwo Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Zwiedzającym w ciągu dwóch tygodni trwania wystawy nadarza się niecodzienna okazja zobaczenia niejednej relikwii narodowej.

Warto tu zaznaczyć, że introligatornia Biblioteki Miejskiej pozostająca pod kierownictwem konserwatora starodruków p. Piotra Karowskiego znakomicie spełnia swe ważne dla kultury polskiej zadanie konserwowania pomników piśmiennictwa.

Murski



Fragment jednej z sal wystawy białych kruków, otwarty w dniu dzisiejszym w gmachu Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy



Od lewej: konserwator starodruków Piotr Karowski, wicekustosz biblioteki Maria Wierzbicka, dyr. Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy Dr Witold Bełza i zawiadowca książnicy Hubert Wróblewski — wierni pracownicy Biblioteki, obchodzą dziś 25-lecie pracy

DNI

Napisał Stanisław Boruń

W 25-lecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

(Dyrektorowi Biblioteki Miejskiej Dr Witoldowi Bełzie poświęcam)

Są dni wśród których wzrastał Kościół Boży
Znaczony tęczą na skrzydłach anielich;
Są dni utkane gdzieś na krosnach zorzy,
Które z człowiekiem mądrość Boska dzieli.

Są dni pisane sercem w złotej księdze,
Pośród pokoleń sprawujące wartę,
Są dni oparte na ducha potędze,
Kreślące ludom nowej drogi kartę.

Są dni na które tysiąclecie czeka,
Poczęte z ducha i harmonii ciała,
Cudowne dzieła umysłu człowieka —
Praca geniuszu nieśmiertelna, trwała.

Są dni płomienne w pochodzie historii,
Opromienione w mrówczej pracy zorze —
Dni bohaterstwa, wspaniałych Victorii —
Pisane w starych foliałach w klasztorze.

Są dni wsród których ludzkiej pracy dzieło
Kolumną liter ogarniając ziemię,
Gdzieś na poddaszu w mózgu się poczęło,
By łatwiej było nosić bólu brzemię.

Są dni najwyższej tytanów potęgi,
W czasoprzestrzeni wyrażonych światów...
Dni zmartwychwstania spopielałej księgi —
Mądrości ludzkiej najwspanialszych kwiatów.

Wydawnictwa nadesłane

„Tęsknota za mieczem"

Pierwszy Zachodni Kongres Dziennikarzy odbyty w dniach 16 i 17 marca 1946 r. powziął uchwałę wyrażającą się w nakazie pilnej obserwacji zagadnienia niemieckiego i jej pogłębienia. Wykonując ten nakaz Zachodni Komitet Dziennikarski postanowił zaznajomić czytelnika polskiego z odpowiednimi materiałami zapoczątkowując m. in. wydawanie serii broszur pt. **„Świat o Niemczech i o Niemcach"**. Jako pierwsza z nich ukazała się „Tęsknota za mieczem". Zawiera ona wypowiedzi głównych organów prasy światowej, jak i oświadczenie poszczególnych mężów stanu, na temat Niemiec, zebrane na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy, przez co daje wszechstronne oświetlenie dzisiejszej rzeczywistości niemieckiej. Publikacja przedstawia oficjalne stanowisko mocarstw okupujących — Rosji, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, względem Niemiec, bądź też postawę opinij publicznej tych krajów. Nie brak też głosów Czech i Szwajcarii. Pasjonującą dyskusję zamyka wreszcie sam jej przedmiot i temat — Niemcy, swą tradycyjnie twardą i surową mową.

„Tęsknota za mieczem" żywo zredagowana, dzięki swej bogatej niezmiernie interesującej treści w poważnym stopniu poszerzy wiedzę ogółu polskiego o naszym odwiecznym i nadal nam zagrażającym wrogu.

Broszura ukazała się w Wydawnictwie Zachodnim w Poznaniu.

Czasopismo Ogrodnicze Nr 5 — organ Zw. Rew. Spółdz. RP Łódź.

Zagroda Chłopska Nr 21 — Wo Zw. Sam. Chł. Katowice.

Gospodarka Wodna Nr 1 — Nac Org. Techn.. Warszawa.

Poradnik Pracownika Społeczneg Nr 13/14 — Min. Inf. i Prop. Warszawa.

Dom, Osiedle, Mieszkanie Nr 6/ — Polskie Tow. Reformy Miesz Warszawa.

Przegląd Techniczny Nr 19 — Łódź.

Życie Szkoły Nr 7 — Toruń.

Pracownik Stolicy Nr 13/14 — Warszawa.

Pracownik Stolicy Nr 15/16 — Warszawa.

Jantar Nr 2 — Instytut Bałtyck Bydgoszcz.

Czasopismo Techniczne Nr 10/11 — Kraków.

Wiedza i Życie Nr 4-5-6 — To Uniwersyt. Robotniczego Warszaw

Echa Borów Nadbałtyckich Nr — Zw. Zaw. Prac Leśn. i Prze Drzewnego, Gdańsk.

Oświata Rolnicza Nr 8/9 — Mi Roln. i Ref. Rolnych, Warszawa.

Pocztowiec Nr 3 — Zw. Zaw. Pr Poczt. i Telekom., Łódź.

Mały atlas geograficzny — Eugeniusz Romer — Książnica Atlas Wrocław 1946.

Kamena Nr 8 — 10 — Chełm L

Odra szumi po polsku — L. Goli ski i Fr. Fenikowski — Wydaw Zachodnie Poznań 1946.

Penicylina — Włodzimierz Kuryłowicz — Książnica Atlas, Wrocław-Warszawa 1946.

Na 25-lecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

Zakazana książka

Napisała: Ma... Boruniowa

Bydgoszcz, w listopadzie

Szarym, wczesnym rankiem biegnie kilkunastoletni chłopiec. Ostry wiatr rozwiewa mu poły rozpiętej marynarki. Gwałtownie wdziera się pod cienką koszulę i smaga chłodem wątłe piersi Teraz chwycił go za bujną czuprynę i targa bezlitośnie. Chłopiec nie zwraca na to uwagi. Biegnie pędem na przełaj, przez pustę place i zamarłe w ciszy ulice. Od czasu do czasu odgarnia włosy szybkim ruchem ręki. Całym jego ciałem wstrząsa niepowstrzymany dreszcz Nawpół rozchylone wargi dygocą bez przerwy.

Teraz wbiegł do bramy wysokiej kamienicy. Przeskakując po kilka schodów naraz wdziera się na ostatnie piętro. Dygoczącą ze wzruszenia dłonią puka nerwowo przestępując z nogi na nogę.

— Kto? — dochodzi pytanie zza drzwi.

— Ja! Czesiek!

— Zaraz otwieram.

Ostry zgrzyt klucza i w uchylone drzwi rzuca się chłopiec. Bez przywitania, milcząc opada bezwładnie na najbliższe krzesło.

— Co się stało Czesiek? Powiedz? Mów! — pochyla się nad nim postać kobiety. W tej chwili zaskrzypiało łóżko i jednym susem przyskoczył do siedzącego zaspany wyrostek.

— Czesiek Gadaj co ci dolega?

— Mnie dolega! — wybuchnął siedzący. — Nie mnie. Nam wszystkim dolega! Wiecie co się dzieje? Zbrodnia! Nowe łajdactwo! Szwaby naszą bibliotekę rabują! Tak. Bibliotekę Miejską. Wszystko, wszystko nam chcą zagrabić: szkoły, kościoły, polskie książki Nie dość im jak ludzi mordują, wywożą...

Dyszał ciężko dygocząc na całym ciele.

— Słpchaj Czesiek. Zaraz będę gotowy, muszę tam lecieć Zobaczyć

— Nie trzeba — rzekła kobieta.

— O trzeba! Pani Micińska Trzeba! Niech idzie zobaczyć! Niech się wpatrzy tak, jak ja się wpatrzyłem. O ja zapamiętam. Dobrze zapamiętam — do zemsty...

Umilkł wzburzony, a po chwili znów począł:

— I nic nam nie zostanie. Ani jednej książki... Już nie będziemy pożyczać...

Zadumał się na chwilę a potem dalej ciągnął.

— Ale nie! Ja i tak zemsty doczekam!

— Ale! Czesiek „Krzyżaków" mamy, przecie nie wymieniliśmy.

— Prawda! Jak to dobrze... A wiesz co mi teraz przyszło do głowy? Zaczniemy czytać od nowa. Chłopaków będziemy sprowadzać, niech każdy usłyszy o Jurandzie ze Spychowa. Niech zapamięta. Ale ty, Franek, leć! Zośka! ty wstań! Musisz to zobaczyć!

— Też polecę. Już jestem prawie gotowa.

Odtąd coraz to w innym domu, po cichutku czytano „Krzyżaków". Najmilszą gawędą, ulubionym tematem przy każdym spotkaniu były przeczytane sceny. Minęło wiele tygodni. Franek i Czesiek osobiście przenosili, na zmianę z domu do domu ukochaną książkę. Pewnego wieczoru, kiedy Czesio akurat siedział zaczytany, rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi.

— Niemcy! — zawołała matka. — Poznaję po pukaniu. Schowaj gdzie książkę. Idę otworzyć, bo rozwalą drzwi.

W jednym momencie wtoczyło się pięciu umundurowanych Niemców. Zaraz na wstępie zoczyli chłopca usiłującego coś ukryć. Nie było czasu. Odwrócił się i wciskał sobie na piersi pod marynarkę. Rzucił się ku niemu jeden z Niemców. Poczęło się szamotanie.

— Nie oddam! Nie dam! — krzyczał Czesio. — Zabijcie mnie!

Ostre kopnięcie było odpowiedzią. Chłopiec zatoczył się i padł twarzą na ziemię. Drugie kopnięcie odwróciło go w znak. Zaciskał kurczowo obydwie ręce na piersiach.

— Panowie dajcie mu spokój — błagała matka. — On taki mały

Jeszcze jedno szarpnięcie i książka wypadła na ziemię. Białe kartki jaśniały wyraziście w cieniu podłogi. Chłopiec rzucił się całym ciałem ku tym kartkom.

Niemiec porwał za lufę rewolweru i wymierzał Czesiowi ciosy między oczy jeden, drugi, trzeci... Porwał chłopca z ziemi i trzymał za kark. Padały uderzenia, a na białych kartkach leżącej tuż u jego stóp książki, jak złowróżbny krzyk buntu wykwitały żywe, ciepłe, rubinowe krople krwi...

„Co tu robić, Boże drogi, w dzień świąteczny...“

Pociąg stanął w Śremie...

Dzień na prowincji

Kawałek twardej wołowiny w jadłodajni — „Uśmiech Paryża“ — Każdy Śrem ma swoją własną historię i swoją własną teraźniejszość — Z przymglonej przeszłości — Sieradze i Kutna, Kępna i Kościerzyny, Mielce i Kościany żyją w zapomnieniu — O Leonku i kołku, co stoi wpodle drogi — Pociąg rusza w dalszą drogę

ŚREM, w listopadzie

Porażka socjalistów podczas wyborów we Francji, zawieszenie broni w Chinach, zamieszki w Amsterdamie, akty sabotażu w Palestynie — żadna z tych wieści nie zelektryzuje w wielkim stopniu tzw. opinii publicznej na prowincji. Bo prowincja ma swoje własne sensacje, swoje własne życie i swoje własne skandale, których istnienia może wcale nie podejrzewasz — zmanierowany wielkomieszczuchu, kiedy wyrzucony przypadkowo przez rozkład jazdy kolejowej



ŚREM — B. RABSKI
Kościół św. Ducha

przechadzasz się z nonszalancją po wąskich, wykociołbionych uliczkach i z góry patrzysz na przyglądających Ci się z ciekawością mieszkańców Kępna, Kościerzyny, Mielca, Sieradza czy Czempinia.

Jeżeli jesteś człowiekiem trzeźwym i wyrachowanym, to poczekasz na swój pociąg na dworcu, pijąc zamówioną u krzątającej się za bufetem p. Alinki kawę. Jeżeli jednak lubisz czasem zamiast kotletu wieprzowego z dworcowej restauracji zjeść porcję twardej wołowiny w jadłodajni „Uśmiech Paryża“ — wyjdź ze mną do miasta.

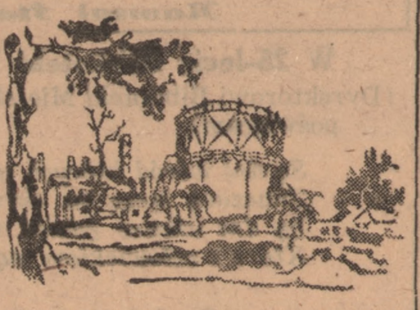
Przypadek zatrzymał nas w Śremie, a Śrem nie jest niestety węzłową stacją i na następny pociąg poczekamy dobrych kilka godzin. Będzie się można dobrze rozejrzeć, porozmawiać z tym i owym poważnym obywatelem (może nawet radcą miejskim), który sprzedawszy przed chwilą w swoim sklepie towarów krótkich szelki wymknął się na moment małżonce, żeby w pobliskiej piwiarni zmienić pieniądze „na drobne“. Bo widzisz — Śrem to głucha prowincja. Do Poznania musisz stąd jechać jednotorową „bimbą“ dwie godziny, chyba że wolisz szybciej lecz drożej pojechać autobusem. Dziwisz się skąd tylu ludzi się wzięło na dworcu, kiedy dwóch nas tylko wysiadło, a jeden wsiadł do pociągu? To mieszkańcy miasta wyszli zobaczyć, kto przyjechał, kto odjeżdża i czy pociąg przywiózł najświeższą gazetę, którą ty już zdążyłeś przed podróżą przeczytać od deski do deski.

Ale chodźmy już do miasta. Czy znam drogę? Oczywiście! Nie jestem tu po raz pierwszy. Znam wiele takich Śremów rozsianych po całej Polsce. Wszystkie są jednakie, choć każdy ma inną historię. Czemu ci to wszystko mówię? Ano widzisz? Na Zachodzie potrzebuje się taki Śrem nazywać Czaplinkiem, Sławnem, Świętnem, Złotorią czy Drezdenkiem, ażeby już zainteresować całą opinię publiczną, żeby już było wiadomo, kto jest burmistrzem, a co on zrobił, kiedy się odbyła akademia taka a taka i czemu w gimnazjum nie można prowadzić normalnej nauki. Ale ponieważ ten Śrem nazywa się Śremem i nie leży na Zachodzie, nikomu ani się śni napisać reportaż czy choćby kilka słów sprawozdania z tut. życia. I dlatego jego mieszkańców nic nie obchodzą sjoniści i Mahatma Gandhi, de Gaulle i Wallace. Po co mają się interesować Argentyną, kiedy Peron nie interesuje się nimi? A było by się przecież czym zainteresować w każdym takim Śremie, gdzie również żyją ludzie mający swe troski i radości, swe wzloty i upadki. Dlatego ci to wszystko mówię. Posłuchaj!

Ten Śrem, w którym teraz przypadkiem wysiadłeś, nazywa się naprawdę: Śrem. Jest on stolicą powiatu. W jego okolicy leży wymieniany już w XII w. Dolsk, znany ze zwycięskiej bitwy, stoczonej tam za Łokietka z Krzyżakami (wspomina o tym Długosz). Zaniemyśl, w jego okolicy leży Kórnik z wspaniałym zamkiem Zamojskich, leży Książ — ośrodek powstania wielkopolskiego z roku 1848 z mogiłami kosynierów Floriana Dąbrowskiego, leży Bronica, w której pochowany był twórca hymnu narodowego — generał Wybicki, leżą Manieczki, były majątek tegoż męża, leży Rogalin — słynny dębami i galerią obrazów, Wyrzeka, w której urodził się wielki patriota i założyciel banków ludowych — ks. Wawrzyniak. W pobliżu leży również Łęg, do którego przyjeżdżał przyszły autor „Dzieci szatana“ — Przybyszewski.

Chcesz też wiedzieć coś i o samym mieście? Przywilej lokacyjny w roku 1253, a więc równocześnie z Krakowem i Poznaniem, starożytna fara gotycka, budynki poklasztorne Jezuitów i Franciszkanów, legenda o krzyżu i kuli z wieży kościelnej, mnichu zamurowanym żywcem, o ... padłym w jezioro kościółku, chodnik podziemny, prowadzący pono pod Wartą od Franciszkanów do Jezuitów. Mało? Tutaj uczęszczał do gimnazjum ks. Wawrzyniak, tu uczył ks. Stablewski, późniejszy prymas, tu naukę pobierał powieściopisarz Jeske-Choiński.

Czy mieszkańcy Śremu o tym wiedzą wszyscy? Zapytaj ich! Ja nie jestem śremianinem. Ale wiedzą na pewno, kto to był Ludwig i Polizmeister Jaeger. Dosyć się nacierpieli przez tych kacyków prowincjonalnych, którzy przez 6 lat wojny znęcali się jak mogli nad Polakami. Jeżeli im jednak nie przypomnisz tego, zatrze się im wszystko w pamięci, tak jak się zatarł może już ks. Wawrzyniak i inni. Czas wymazuje wszystko. Wietrzeją stare i komiczne gadki o zaślinionej wciąż Tinie, o Emilu, co w piekle z diabłami tańcował, o Rochu Jezierskim, co przez trzy dni, kością wołową się ... wiąc pod wodą wytrzymał. Umarli ci starzy bajarze śremscy, umiera i wieść o nich. Stara się młodzież gimnazjalna temu przeciwdziałać. Notuje wszystkie dzieje skrzętnie w „Pierwiosnku“, pięknym pisemku szkolnym o dużych tradycjach („Pierwiosnek“ wychodzi już — z małymi przerwami — od roku 1888).



ŚREM — Ł. RABSKI
Gazownia

Wystarczy historii, prawda? A dzisiaj? Sam widzisz. Jest internat, w którym wychowuje się pod troskliwym okiem księdza prefekta młodzież z okolicy, uczęszczająca do gimnazjum. Miasteczko pustoszeje podczas wakacji, ożywia się podczas roku szkolnego. Istnieje duża fabryka maszyn rolniczych, fabryka przetworów słodowych, Wojewódzki Zakład dla Ubogich.

Miasteczko jest piękne o każdej porze roku. Pary zakochanych chadzają teraz ścieżkami nadwarciańskimi lub drogą za farą, brodząc w rubinach i bursztynach opadłych liści. Sztubak, który „oblał“ dziś na łacinie, tępym spojrzeniem topi swój smutek w tafli którejś z wód „trzech mostów“. Maria — nauczycielka gimnazjum — nie ma czasu pójść odetchnąć pachnącym już nad wieczorem szronem powietrzem leszczynowego lasku za „trzecim mostem“. Musi poprawiać zeszyty.

Kiedy w niedzielę nie ma żadnej kulturalnej imprezy, a w jedynym kinie dają stary jakiś film, dwa razy już widziany, Leonek, którego zna całe miasto, idzie się zalać do któregoś z barów. P. Franciszek z p. Stanisławem i z p. Janem zagra w skata, wypalając mnóstwo papierosów. P. Andrzej po Mszy zabierze dzieci na przechadzkę, po południu się zdrzemnie, później zajrzy na dworzec zobaczyć kto przyjechał i po powrocie pójdzie spać. P. Walenty, który podczas wojny zjeździł całą Europę, będzie się skarżył, że w Śremie świat jest zabity deskami. P. Janka, pisząc list do swojego znajomego, będzie narzekała, że tak tutaj nudno. Inni powiedzą, jak kiedyś powiedział mój przyjaciel Marian:

Stoi kołek wpodle drogi
Stoi facet wpodle kołka.
Śpią pod śniegiem pól rozłogi,
Słońce schodzi z drzew
wierzchołka.
Co tu robić, Boże drogi,
W dzień świąteczny wśród
Grajdołka.
Stoi kołek wpodle drogi,
Stoi facet wpodle kołka.

A w poniedziałek znów to samo, co w poprzednim tygodniu: praca. Czasem sensację wzbudzi rowerzysta, który najedzie na psa pana drogerzysty, czasem całe miasto będzie współczuło stolarzowej Walentynowej, którą bolą zęby, czasem jakiś pijany „ciul“ zrobi awanturę na rynku. Być może że za miesiąc zjedzie jakiś teatr, być może że wkrótce odbędzie się jakieś przedstawienie amatorskie, albo koncert. Może też prof. H. urządzi gdzieś wykład, na który przyjdzie chociaż z 5 ludzi.

Czemu patrzysz na zegarek? Czas już na dworzec? Ach! Zjadłeś już



ŚREM — Ł. RABSKI
Wieża ciśnień

swój kawałek twardej wołowiny? A może to cię nie interesuje, co tu powiedziałem? To cię powinno obchodzić, człowieku, który zwiedziłeś przejazdem któryś ze Śremów, to cię powinno obchodzić.

Powinieneś po powrocie stąd namówić takich ludzi, co jak Laurentowski, który przyjeżdża od czasu do czasu „Kukułką“ rozśmieszać Śrem, albo takich jak Worsztynowicz i bracia Rabsey, którzy miasto „obmalowali“, albo takich jak Jeske-Choiński, który miasto „opisał“ — aby odwiedzili któryś ze Śremów. Bo życie tu jest nudne, a mało kto się nim interesuje. Ty odjedziesz stąd do swojego Poznania, Katowic, Warszawy, Krakowa czy Bydgoszczy — a tu w Śremie dalej będą żyli ludzie. Rozumiesz? Ludzie!

Jant.

Uroczysty obchód setnej rocznicy istnienia

Zakładów H. Cegielski - Poznań

Przekazanie tysięcznego parowozu Ministerstwu Komunikacji — Min. Rabanowski zwiedza zakłady

POZNAŃ (S). Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu pod zarządem państwowym obchodziły w dniu wczorajszym uroczystość setnej rocznicy swego istnienia. Uroczystość, która zamieniła się w wielkie święto świata pracy zaszczycili swą obecnością liczni przedstawiciele władz z min. komunikacji inż. Rabanowskim na czele. Zapowiedziany był także przyjazd marszałka Polski gen. M. Roli-Żymierskiego, jednak z powodu innych zajęć przyjazd ten nie doszedł do skutku.

Uroczystość obchodu setnej rocznicy rozpoczęła się w dniu wczorajszym zwiedzaniem wszystkich zakładów Cegielskiego przez zebranych gości. Samochody fabryczne zabrały gości najpierw do fabryki odlewów w Głównej, po czym po zwiedzeniu tej części fabryki udano się samochodami do centrali przy ul. Daszyńskiego, gdzie w międzyczasie zebrali się wszyscy pracownicy Zakładów z dyrektorem naczelnym inż. Lutosławskim na czele.

Przed wejściem ustawiła się kompania honorowa straży przemysłowej i przybyli goście, którzy po powitaniu skierowani byli do gmachu tzw.

(Ciąg dalszy na str. następnej)

Z rejsu po Bałtyku

Śladami Wikingów

Napisał: Zbigniew ...askulski

XI

Odprowadzamy sympatyczne znajomę i obiecujemy wstąpić do nich za dnia; naturalnie, jeżeli mechanik nie naprawi motorów.

Cieszymy się, gdy po powrocie na pokład zagadnięty przez nas bosman ze złością odpowiada nam, że reperacja potrwa jeszcze do wieczora.

Każe nam ponadto położyć się spać, bo uważa, że zasłużyliśmy sobie na wypoczynek. W porcie pracują ci, którzy nie wytrzymali na morzu — zecze.

Ze smacznego snu budzą mnie okrzyki porządkujących messę żeglarzy. Wstaję i wyzieram na świat. Ciemne chmury przewalają się jeszcze nad nami, wiatr jednak ustał prawie zupełnie.

Bierzemy kąpiel pod wężem i zaraz po śniadaniu prosimy bosmana, by puścił nas raz jeszcze na ląd (po wodę). Bez trudu przekonywujemy go o potrzebie przywiezienia większego jej zapasu na statek. Bosman zezwala na „wycieczkę“, ale widzi po naszych minach, że w myśli coś knujemy. Na wszelki wypadek zaznacza, że musimy wrócić najpóźniej za pół godziny. Wiemy, że w tak krótkim czasie nie uda nam się odwiedzić poznanych Dunek, postanawiamy więc zdemaskować się przed nim. Stary bosman żeglujący już od piętnastego roku życia po morzach, śmieje się z naszej nocnej eskapady i stara się o pozwolenie wyjścia na ląd u oficera wachtowego. Po godzinie otrzymujemy odpowiedź pozytywną. Wdziewamy szybko pod kombinezony mundury świąteczne i płyniemy „po wodę“.

Jesteśmy w mieście. Bez trudu odnajdujemy dom zamieszkiwany przez znajome. Dzwonimy i wchodzimy do ciemnego przedpokoju.

Przytulne, urządzone po staroświecku mieszkanko, robi miłe wrażenie. Małe pokoiki wypełnione dość ciasno barokowymi mebelkami, biją zewsząd czystością. Ściany pokryte prawie w całości kilimami i obrazami: przeważnie pejzażami morskimi, portretami rodzinnymi.

Poznajemy rodziców Grety, Doroty i Gabrieli. Ojciec jest sympatycznym, ubranym po staroświecku staruszkiem, a matka... trudno coś o niej powiedzieć, stwierdzić można chyba tylko to, iż jest dobrą gospodynią, bo uwija się stale w swoim gospodarstwie, pilnując porządku. Wpada do salonu tylko na małą chwileczkę, siada przy nas na minutkę i znowu biegnie do innej pracy.

Gawędę i ciekawe opowiadania burmistrza przerywa obiad. Siadamy do suto zastawionego i oświetlonego jasno elektrycznymi kandelabrami stołu.

Czyściutko ubrana gosposia wnosi wielką wazę z zupą. Ze zdziwieniem obserwujemy panią domu, która załącza do kontaktu i wazy przewód elektryczny.

— Czyżby w Danii gotowano zupę na stole? — pyta mnie cichaczem po polsku Fredek A.

— Nie mam pojęcia! — odpowiadam.

Tymczasem pani burmistrzowa zdejmuje z wazy przykrywkę i zaczyna rozlewać zawiesisty płyn.

Patrzę ze zdziwieniem na kolegów, których wpatrzone w wazę oczy robią się okrągłe jak filiżanki. Po lśniącej tafli oświetlonej od spodu pomarańczową żarówką zupy, pływają jakieś małe kolorowe kryształki.

Nikt z nas nie ma odwagi zapytać gospodarzy czy zielone, czerwone i inne żółte przedmioty nie są jakimiś gotowanymi żyjątkami. Staramy się jednak ukryć nasze zmieszanie, i zaczynamy jeść śmietanową, pocukrzoną obficie zupę. Niby od niechcenia omijamy kolorowe „kamyczki“, do których nie mamy czegoś zaufania.

Spostrzegawcza Greta wybucha w pewnej chwili głośnym śmiechem.

Wszyscy przestają jeść i zwracają na nią oczy. Rozweselona dziewczyna tłumaczy nam, że w zupie są cukierki, a nie żadne owady, czy też coś innego.

Rumienimy się. Nasze objaśnienia, że w Polsce nie jada się w zupach cukierków, nie przemawiają gospodarzom do przekonania. Wszyscy uśmiechają się niedowierzająco, gdy twierdzimy, iż w ogóle zupy słodkie jada się w Polsce tylko w okresie letnim.

Na ogół nie smakuje nam syta kuchnia duńska, bo wszystkie potrawy przyrządzone są na słodko. Szczyt naszego podziwu dla sztuki kucharskiej wywołuje olbrzymia ryba podana w lśniącej i mieniącej się różnymi kolorami galarecie.

— Duńczycy chorują na efekt! — zauważa któryś z kolegów.

Ma rację, albowiem nie wyobrażaliśmy sobie, aby rybę w galarecie można oświetlać od wewnątrz żarówka-

Matowe oko ryby lśni tajemniczo trzema barwami. Poszczególne części jej ciała mienią się również światłem czerwonym, zielonym i białym. Nie mało kłopotu sprawia nam rozbieranie „elektrycznej ryby“, bo w galarecie jest cała sieć drucików łączących żarówki. Trzeba uważać, aby nie przerwać instalacji.

Już dawno nie byliśmy tak syci, jak po tym duńskim sześciodaniowym obiedzie. Maciek, Fredek i „Kasia“ odpokutowali na morzu swoje obżarstwo, pomimo, że stale twierdzili, jakoby jedli bardzo niewiele.

Po obiedzie gawędzimy jeszcze chwilę, ale czas nagli i musimy opuścić przemiły, zaciszny dom, w którym przyjęto nas jak w rodzinie.

Żegnamy gościnnych staruszków i ich córki. Ruszamy do portu. Przybywamy na pokład w chwili, gdy koledzy czynią ostatnie przygotowania do dalszej drogi.

Za godzinę jesteśmy już daleko od lądu. Długo jednak nie możemy zapomnieć powiewających z mola białymi chusteczkami Grety, Doroty i Gabrieli. Jeszcze przez lunetę widzimy na tle zachodzącego słońca trzy maleńkie postacie. Postanawiamy sobie, że przy pierwszej sposobności wstąpimy do Kjöge, aby odwiedzić tam naszych przygodnych znajomych.

KONIEC.

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

silni, gdzie zajęli się nimi specjalni przewodnicy. Z chwilą przybycia min. Rabanowskiego rozpoczęto zwiedzanie całego kompleksu Zakładów od fabryki narzędzi począwszy, po czym pod kierownictwem dyr. Stanka zebrani przeszli do fabryki parowozów i części ciągnionych, gdzie zapoznano się z nowym zmontowanym młotem 6-cio tonowym, po czym pod kierownictwem dyr. Rybaka zwiedzono fabrykę części ciągnionych.

W czasie zwiedzania parowozowni spuszczony został jeden z montowanych w obecnej chwili parowozów na koła, następnie zebrani obejrzeli 1.000 parowóz produkcji Zakładów Cegielskiego. Parowóz ten przekazany został min. komunikacji.

W dalszym ciągu zwiedzono fabrykę części normalnych, fabrykę obrabiarek, by przejść do fabryki wagonów, gdzie oczekiwał gości gotowy pierwszy wagon osobowy wyprodukowany w Zakładach Cegielskiego. Po zwiedzeniu fabryki odbyło się w głównej hali Zakładów zebranie załogi fabrycznej, w czasie którego przemówienia wygłosili: przewodniczący rady zakładowej Wierszal, naczelny dyr. inż. Lutosławski, oraz przybyły na uroczystość min. komunikacji inż. Rabanowski.

Po zebraniu odbył się wspólny obiad z pracownikami Zakładów, a wieczorem w Teatrze Wielkim przedstawienie opery Moniuszki „Straszny Dwór".

Na radiowej fali

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

w dn. 18 listopada 46r. (Poniedziałek)

6.00 Sygn. czasu. 6.05 Dzien. por. 6.30 Muz. por. 7.05 Muzyka. 7.15 Najw. wiad. dzien. por. 7.40 Muz. por. 12.05 Aud. dla świetl. robotn. 12.40 Pieśni St. Moniuszki i K. Szymanowskiego. 14.16 Muzyka. 15.00 „Wszystko po trochu" aud. dla dzieci. 15.20 Portrety działaczy. 15.35 Utwory skrzypc. w wyk. L. Kmitowej. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.05 Dzien. popoł. 16.30 „Śpiewajmy piosenki" aud. w opr. prof. Br. Rutkowskiego. 17.00 Aud. dla młodzieży. 17.15 Konc. rozrywk. Mał. Ork. PR z udz. J. Zwidryń Imielowej. 18.15 Portret pisarzy: Paweł Hulka-Laskowski. 18.30 Nauka przy głośniku. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 „Muzyka dla wszystkich. 20.01 Dzien. wiecz. 20.25 „Dawna muzyka" aud. słowno-muz. 21.00 Słuch. pt. „Spotkanie Tycjana z Tintorettem" 22.15 Audycja rozrywk. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.30 „Muzyka na dobranoc". 23.55 Streszcz. ważn. wiad. dzien. Hymn.

Imponujące uroczystości w mieście stu poległych bohaterów

Jak Zgierz święcił sztandar Stronnictwa Pracy

Szeregi Stronnictwa zawarły przymierze z Bogiem, aby pracować dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny

Zgierz, w listopadzie

W Zgierzu pod Łodzią, miejscowości głośnej ze straszliwej publicznej egzekucji 100 wybitnych Polaków, przeważnie więźniów politycznych w Radogoszczu, odbyła się ub. niedzieli piękna uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego koła Stronnictwa Pracy. Uroczystość ta stała się świętem całej miejscowej ludności, zorganizowanej w różnych stowarzyszeniach społecznych i politycznych, które pochodem wraz ze sztandarami udały się do miejscowego kościoła



Składanie wieńca u stóp pomnika stu poległych

parafialnego na uroczyste nabożeństwo, aby uczestniczyć w akcie poświęcenia sztandaru.

POCHÓD DO KOŚCIOŁA

Pochodowi, w którym poza setkami członków różnych organizacyj, maszerowało ponad 300 zorganizowanych członków Stronnictwa Pracy, przygrywała orkiestra fabryki przemysłu chemicznego „Boruta" pod dyrekcją p. Gusta Franciszka. U stóp ołtarza obok wspaniałego sztandaru, wykonanego przez siostry Urszulanki w Łodzi, ustawili się przedstawiciele władz organizacyjnych Stronnictwa Pracy z różnych miast Polski z prezesem Zarządu Głównego ministrem dr. Widy-Wirskim na czele. Poza tym honorowe miejsca zajęli rodzice chrzestni sztandaru z p. min. Widy-Wirską i mgr. Groszyńskim, prezesem Zarządu Wojew. Stronnictwa Pracy w Łodzi na czele. Świątynię Pańską zapełniły po brzegi tłumy wiernych.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Uroczystości kościelne rozpoczął chór parafialny, wykonując z towarzyszeniem orkiestry i organów odpowiednią kantatę, po czym w podniosłym nastroju religijnym ks. Kowalski dokonał poświęcenia nowego sztandaru.

Pochyliły się czoła obecnych przed majestatem Boga, który błogosławił rękami kapłana zorganizowanym szeregom Stronnictwa, szukającym natchnienia do swej pracy u stóp Ołtarza.

Kolejno uroczyste nabożeństwo na pomyślność Stronnictwa Pracy odprawił ks. Ronczaszyk, zaś ks. prob. Ostrowski wygłosił podniosłe kazanie.

STRONNICTWO PRACY ZAWIERA PRZYMIERZE Z BOGIEM

Kaznodzieja, nawiązując do słów Ewangelii: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu" w głęboko uzasadnionym wywodzie stwierdził, że Stronnictwo Pracy, dokonując poświęcenia swojego sztandaru, zawarło przymierze z Bogiem. Dlatego też może liczyć w pracy swojej na błogosławieństwo boskie. Kaznodzieja wyraża radość z tego powodu, gdyż praca oparta o zasady chrześcijańskie i katolickie przyniesie pożądane owoce naszej Ojczyźnie.

U STÓP POMNIKA POMORDOWANYCH

Kolejno po zakończeniu uroczystości kościelnych, uformował się przed świątynią wielki pochód, który przy dźwiękach orkiestry przemaszerował przez miasto pod pomnik bestialsko zamordowanych przez okupanta hitlerowskiego stu wybitnych Polaków.

Wśród grobowej ciszy orkiestra odegrała marsza żałobnego, po czym uderzenia werbli zapowiedziały zbliżający się moment oddania hołdu poległym bohaterom. Na podwyższenie pomnika wszedł prezes Zarządu Wojew. Stronnictwa Pracy w Łodzi mgr Groszyński, który wygłosił wzruszające przemówienie.

Mgr Groszyński stwierdził, że Stronnictwo Pracy ma za sobą tradycję krwi przelanej za wolność, krwi, która wsiąkła w nasze ziemie. Przelali ją za Ojczyznę najlepsi Jej synowie, czerpiący wiarę w celowość swojej ofiary z głębokiej świadomości, że duch panuje nad materią. Ofiara ich nie poszła na marne. Wolna Ojczyzna zrodziła się z ich poświęcenia i z ich krwi.



Fragment pochodu Stronnictwa Pracy w Zgierzu

Zebrane tłumy wysłuchały w skupieniu przemówienia, oddając hołd poległym bohaterom. Pośród obecnych znalazło się kilka osób, których najbliżsi polegli na miejscu, gdzie dziś wznosi się pomnik.

UROCZYSTOŚCI WEWNĘTRZNE STRONNICTWA PRACY

Od pomnika pochód udał się do sali miejscowej szkoły powszechnej, przybranej w zieleń i emblematy o barwach narodowych, gdzie odbyła się okolicznościowa akademia. Zagaił ją prezes miejscowego koła Stronnictwa Pracy, witając ministra dr. Widy-Wirskiego, starostę powiatowego, przedstawiciela Miejskiej Rady Narodowej, burmistrza miasta, przedstawicieli różnych organizacyj społecznych i politycznych oraz licznych gości.

Po dokonaniu wyboru prezydium, w skład którego weszli pp. Łabentowicz z Łodzi — jako przewodniczący, prezes Zarządu Głównego SP min. Widy-Wirski, prezes Zarządu Wojew. mgr Groszyński, pani Sicińska, Turek, Skowrońska i Frontczak — jako członkowie; głos zabrał prezes dr Widy-Wirski, który w dłuższym przemówieniu określił w sposób jasny i zdecydowany stanowisko Stronnictwa Pracy wobec wszystkich zagadnień chwili bieżącej.

PRZEMÓWIENIE PREZESA DRA WIDY-WIRSKIEGO

Stronnictwo Pracy dąży do ugruntowania pozycji państwa Polskiego w świecie. Dąży do sojuszów, które gwarantują byt narodowy i kroczy własną drogą do potęgi Polski Z zasad i ideologii jego wynika, że Stronnictwo to jest stronnictwem umiaru, stronnictwem „środka". Dąży do łagodzenia ostrości społecznych i do współpracy wszystkich twórczych elementów nad odbudową naszej Ojczyzny. Jest za postępem. Dąży do stworzenia lepszych warunków wszystkim warstwom społecznym naszego narodu.

Burzą oklasków nagrodzono przemówienie prezesa.

Kolejno składali życzenia: prezes Miejskiej Rady Narodowej w Zgierzu, wicestarosta powiatowy, przedstawiciel Związku Kilińczyków Siciński Józef, przedstawiciel PCK dr Domicz, przedstawiciel Zw. Inwalidów Wesołowski Kazimierz i przedstawiciel Zarządu Wojew. SP w Bydgoszczy i Wydawnictwa IKP red. Trella.

AKT EREKCYJNY POŚWIĘCENIA SZTANDARU

Kolejno sekretarz Zarz. Wojew. SP w Łodzi odczytał akt erekcyjny nowo poświęconego sztandaru. Akt ten brzmi:

„Działo się, dnia 10 listopada Roku Pańskiego 1946 w mieście Zgierzu, woj. Łódzkiego, kiedy prezydentem Krajowej Rady Narodowej był ob. Bolesław Bierut, premierem Rządu Jedności Narodowej ob. Edward Osóbka-Morawski, marszałkiem Polski ob. Michał Rola-Żymierski, prymasem Polski Jego Em. Ks Kardynał dr August Hlond, Biskupem Diecezji Łódzkiej Ks. Bp Włodzimierz Jasiński, wojewodą Łódzkim ob. Jan Dąb-Kocioł, starostą pow. łódzkiego ob. mgr Ignacy Wasielewski, Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Zgierzu ob. Władysław Tomas, prezydentem miasta Zgierza ob. Kazimierz Ostrowski, Prezesem Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy ob. dr Tadeusz Michejda, Prezesem Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy ob. V.-Minister dr Feliks Widy-Wirski, Prezesem Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy w Łodzi ob. mgr Kazimierz Groszyński, Prezesem Koła Str. Pracy w Zgierzu ob. Józef Wawrzyniak.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: ob. ob. Widy-Wirska J. — Kazimierz Groszyński, Józefa Michalak — Stanisław Frątczak, Helena Wawrzyniak — Stefan Wiśniewski, Olga Bogusławska — Józef Sadowski, Bronisława Antecka — Stanisław Skowroński i Maria Wacławska z Edmundem Witeckim.

(Ciąg dalszy na str. następnej)

Diabeł berliński pokutuje

Nadzieje niemieckich „demokra ów" — Nastroje optymistyczne przed traktatem pokojowym z Niemcami — Niemcy liczą na swoich poli yków

POZNAŃ, w listopadzie

To, że krzepkie i rosłe, germańskie „Frauen", mieszkające w domach pięknie umeblowanych „gracikami" zrabowanymi w Polsce, Francji, czy Belgii, noszące luksusowe buciki z Norwegii i gazowe pończoszki z Paryża, szukają sobie mężów wśród anglosaskich żołnierzy, nie świadczy jeszcze o tym, aby zdołały przesiąknąć nowymi hasłami, lansowanymi uparcie przez tych, którzy pragną szczerze prawdziwego pokoju światowego Sens tej całej sprawy jest na pewno o wiele głębszy, aniżeli zjadanie kilograma czekolady tygodniowo. Może chodzi tu o wkupienie się w łaski dzisiejszych okupantów przez zadzierzgnięcie „więzów pokrewieństwa", a może po prostu tylko o uruchomienie maszyn niemieckiego przyrostu naturalnego w celu jak najśpieszniejszego przysporzenia Niemcom przyszłych mścicieli.

Niemki nawet nie chcą czekać na powrót z obozów i więzień swych mężów SS-manów i gestapowców a tłumnie starają się o rozwody „Lepszy wróbel w garści..." Zresztą. któż może twierdzić, że ci, co wczoraj byli gołebiami dziś nie są wróblami czy właśnie żołnierze z czekolada nie są właśnie tymi gołębiami? Może być za późno, trzeba się więc spieszyć (mąż może wrócić, a żołnierz z czekoladą wyjechać), tym więcej, że jak ostatnio barometr nastrojów i nadziei wskazuje, wzrosły „niemieckie akcje" na firmamencie międzynarodowym. Mówi się głośno o tym i jeszcze głośniej się tym cieszy, że największy z przywódców przyszłej IV-tej Rzeszy, protektor interesów niemieckich, ma według wszelkiego prawdopodobieństwa zostać zaproszony do Londynu na kongres partyjny. Zaczynają się więc spełniać najśmielsze nadzieje pilnie nadsłuchujących, skromnych Niemców Zresztą to, co miałoby się stać, jest całkiem zrozumiałe, gdyż Niemcy dali już niejednokrotnie dowód, że stali się „demokratami" i przecież już prawie półtoraroczna okupacja jest dostatecznym okresem, potrzebnym do zmazania tych ciemnych plam, którymi podobno ostatnia wojna zbrukała honor niemiecki Nie, oni nie twierdzą, że okupacja skończy się za tydzień, czy dwa, ale na pewno nie potrwa już długo Wszystko na to wskazuje; zresztą najlepiej demokracji można się nauczyć samemu.

Pokutuje duch Goebbelsa i Niemcy wierzą w swoje posłannictwo, więc nic dziwnego, że spodziewają się, iż traktat pokojowy nie wypadnie dla nich znów tak źle Niemcy nie kryją się wcale z tym, iż liczą na to, że świat będzie na tyle sprawiedliwy, aby ocenić dostatecznie potrzeby i szczere chęci narodu niemieckiego Nastroje wśród Niemców są jak najbardziej optymistyczne, tym więcej, że niektórzy z aliantów przychylają się na ich stronę w sprawie „niesprawiedliwych" granic wschodnich. Przecież Polacy nie tylko, że dotąd nie zagospodarowali tych ziem, ale doprowadzili na nich do zupełnej ruiny gospodarczej. Przecież o tym mówili wszyscy przywódcy dzisiejszych „demokratycznych" partii niemieckich z Schumacherem i Kaiserem na czele. Ludzie, zdobywający sobie w tak ciężkich warunkach politycznych stanowiska, nie będą przecie angażowali się w przedsięwzięcia, które by nie miały widoków powodzenia. Słuszność ich dążeń i żądań już świat osądził i niewątpliwie w przyszłości nie omieszka wziąć słuszności tych dążeń i żądań pod uwagę przy opracowaniu traktatu

O dwu rzeczach zdają się zapomnać Niemcy: o tym, że jednak nie łatwo się zapomina o szkodach, wyrządzonych przez nich, o ofiarach, jakie musiała ponieść ludzkość z ich przyczyny; gruzy zniszczonych miast, groby poległych są dla świata dostatecznym memento.

I o tym, że traktat pokojowy z nimi będzie przedyskutowany ze wszystkimi państwami, które były zaangażowane w wojnie, więc także z Polską.

A Polska na pewno potrafi zdobyć się na zajęcie takiego stanowiska, na jakie sobie Niemcy zasłużyli.

T. M.

Poświęcenia sztandaru w kościele parafialnym św. Katarzyny w Zgierzu dokonał Ks. proboszcz Ostrowski.

Zgierz, 10 listopada 1946 r.“

WBIJANIE GWOŹDZI PAMIĄTKOWYCH

Po odczytaniu aktu erekcyjnego pośród uroczystego nastroju nowo poświęcony sztandar wręczył prezes Zarz. Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy prezesowi miejscowego koła, a ten wręczył sztandar chorążemu. Nastąpił moment ślubowania wierności sztandarowi, po czym obecni przedstawiciele władz, organizacyj społecznych i rodzice chrzestni wbijali do drzewca sztandaru gwoździe pamiątkowe.

Wojewoda poznański p. Stefan Brzeziński, usprawiedliwiając swoją nieobecność, nadesłał serdeczny telegram, który zebrani powitali burzą oklasków. Nadesłał również telegram wicemin. dr Tadeusz Michejda oraz liczni prezesi Zarządów Wojewódzkich. Gwoździe pamiątkowe m. in. nadesłali: Zw Inwalidów, majstrowie fabryczni, b. więźniowie polityczni, Tow Przyj. Żołnierza, nauczycielstwo, harcerze, cechy fryzjerów i szewców, Tow Śpiewacze „Lutnia“, Elektrownia Miejska, Związki Zawodowe itd.

Na tym podniosłym akcie uroczystość wewnętrzna została zakończona. Stała się ona żywą manifestacją sił społecznych miasta Zgierza, reprezentowanych przez Stronnictwo Pracy i wykazała, że szeregi Stronnictwa Pracy w Zgierzu stanowią wielką siłę i że swoją postawą budują nie tylko lepszą przyszłość własnego środowiska, ale i całej naszej Ojczyzny.

Gauleiter śląski pod kluczem

KATOWICE (PAP-is). W brytyjskiej strefie okupacyjnej aresztowany został zastępca gauleitera śląskiego Ernest Eiring. Władze polskie wszczęły już kroki celem wydania go, jako przestępcę wojenego sądom polskim. Z uwagi na powyższe Sąd Okręgowy w Katowicach zwraca się do wszystkich obywateli, którzy mieli styczność z wymienionym o złożenie zeznań w Prokuraturze.

O głodzie i chłodzie kształcą się kadry inteligencji polskiej

Ci, których nie odstraszają przeciwności losu

Dziesięć studentek w jednym pokoju o czterech łóżkach — Jutrzejsza nauczycielka języków — kucharką i sprzątaczką

Toruń, w listopadzie

Jest w najmłodszym mieście akademickim w Polsce pewien jasny, duży dom, w którego korytarzach przez cały dzień nie ustaje gwar i w którego pokojach panuje skupienie i ci-

Przy nienakrytych stołach pełno akademiczek i akademików. Przeważają twarze młode. Tu i tam siedzi ktoś starszy. Jeden z nich ma na pewno 35 lat. Brzęczą łyżki o talerze. Nóż i widelec rzadko tutaj potrzeb-



Tak wygląda większość pokoi w Domu Akademickim nr 1 w Toruniu. Pokój zaopatrzony w cztery łóżka i 2 szafy zamieszkuje 10 studentek

sza. Dom ten mieści się przy ul. Mickiewicza, a nad jego wejściem figuruje ze złoconych nakładanych liter napis: Dom Akademicki nr 1.

Idąc za trójką młodzieży w białych rogatywkach, wchodzimy do gmachu. Przed tablicą ogłoszeniową stoją dwaj akademicy. Domyślam się, że przeprowadzają jakieś kalkulacje co do czasu. Kilka spraw nie chce się pomieścić w ciągu trzech godzin przedpołudniowych.

— Jakoś damy radę — mówi jeden z nich, ten w podniszczonej jesionce.

Długim korytarzem docieramy do stołówki. Jest wielka, nawet olbrzymia. Jest również jasna i czysta. Takie zresztą są wszystkie korytarze i klatki schodowe.

ny. Obiady są ubogie. Składają się zawsze z dwóch dań, przy czym jednym z nich często bywa kapuśniak, a drugim kasza.

Przewodniczący Komisji stołówkowej, który czuwa nad głodnymi (często i po obiedzie) żołądkami, informuje nas, że dziennie wydaje się tu 600—700 obiadów, i że do tej wielkiej ilości posiłku daje się cztery razy w tygodniu... 3 kilogramy tłuszczu, a dwa razy w tygodniu ilość ta jest większa, znacznie większa. Wynosi ona 5 kilogramów. Nic też dziwnego, że na zupce nie widać „oczek“

—Ile student płaci za obiad? — pytamy.

— Sześćdziesiąt obiadów dziennie wydajemy darmo, 290 stołowników płaci po 10 złotych, 190 po 15 złotych, a „zamożni“ studenci czy studentki płacą po 20 złotych.

— Dlaczego tutaj tak zimno??

— Bratnia Pomoc robi co może, ale nie starczy nam pieniędzy na wykupienie reszty koksu. Pokoje mieszkalne ogrzewamy przez chwilę rano i przez taką samą chwilę wieczorem. Trudno...

Wchodzimy do jednego z pokoi.

— To właśnie ten najbiedniejszy — mówi prezes „bratniaka“ p. Zaremba.

Czy to jest ten „najbiedniejszy“ — nie wiemy, ale że jest biedny, to widzimy.

W pokoju stoją cztery żelazne łóżka i dwie staroświeckie, półokrągłe sofy. Na trzech łóżkach leżą sienniki wypchane słomą, na czwartym na trzech deskach wyrwanych z jakiejś skrzyni — koc. Mają je zresztą również i trzy pozostałe łóżka. Ale to już wszystko. To są miejsca, na których studentki spędzają noc, ciesząc się, że przecież jednak mają koce. Oczywiście na dwóch sofach nie ma nic. Wieczorem, być może znajdzie się pod głową walizeczka zawinięta w żakiet od kostiumu.

— Dzień dobry.

Z nad stołu, przy którym na fotelu trzcinowym i na ogrodowym krześle siedzą dwie panienki pochylone nad skryptami jedynymi „podręcznikami“ — podnosi się głowa jasnowłosej dziewczyny i druga z włosem nieco ciemniejszym. Spoglądają ku nam. Na pewno myślą, że to „znowu jakaś komisja, która chce pokiwać głowami, pożałować, pocieszyć i odejść“

— Ile pań mieszka w tym pokoju?

— Dziesięć — pada odpowiedź.

Dziesięć? Przecież są tutaj tylko cztery łóżka i dwie sofy.

— To pokój gościnny — tłumaczy jeden z członków Zarządu „bratniaka“.

Rozglądamy się po pokoju. Cztery łóżka, dwie sofy, jeden stół, przy którym w najlepszym razie zasiąść mogą zaledwie cztery osoby, trzcinowy fotel ogrodowy, krzesło, to całe wyposażenie meblowe pokoju, w któ-

rym „mieszka“ dziesięć akademiczek. Garderoba wisi porozwieszana na gwoździach wbitych w ścianę, słoiki, przeważnie puste wystawiły dziewczęta za okno.

— Żeby się nie zepsuły nasze zapasy.

Zapasy? W jednym ze słoików jest resztka tłuszczu, w drugim — zdaje się — marynaty pomidorowe. To wszystko.

— Przecież tu jest zimno. Jak tutaj mogą się zepsuć zapasy, gdy ich nie ma?

Panienka w granatowym płaszczyku tłumaczy, że nie zawsze tak jest. Bywa lepiej. Czasami przychodzi pomoc z domu. Są też stypendia. Część kwoty stypendialnej idzie na dożywianie.

Przepraszamy, żegnamy się i wchodzimy do innego z pokoi.

Tutaj jest znacznie lepiej. Nie tylko na dwóch łóżkach są poduszki, ale jest i nakrycie. Również stół chlubi się czystym obrusem i skromnym wazonikiem z fiołkiem alpejskim. Pewnie ktoś sprezentował go jednej z mieszkanek tego pokoju. W szafie wisi trochę garderoby, czysta bielizna, na górnej półce słoiki z sutszymi zapasami, niż widzieliśmy je za



Nielicznemu personelowi kuchennemu Domu Akademickiego pomagają i studentki. Oto, jedna z nich zajęta szatkowaniem kapusty

oknem przedtem widzianego pokoju. Na jednym z łóżek z książką w ręku leży studentka.

Tu w tym pokoju mieszkają cztery panienki. Śpią po dwie w jednym łóżku. Ale są przecież poduszki i koce.

— Trzeba było widzieć te pokoje przed pół rokiem mówi — prezes Zaremba. Nic tu nie było. Koledzy i ko-

leżanki spali na podłogach. Dobrze, że są one drewniane.

Na nasze pytanie ile wyniósłby koszt umeblowania jednego pokoju, p. Zaremba informuje nas, że wystarczyłoby około 2000 złotych, gdyż drzewo „bratniak“ otrzymałby z tanich źródeł.

Zwiedzamy jeszcze kilka pokoi również i na piętrach zamieszkałych przez młodzież męską. Wszędzie ten sam obraz. Dwa, trzy łóżka, czterech pięciu lub więcej mieszkańców w każdym pokoju. Braki są wszędzie. Czasami straszliwe, czasomi nie tak wielkie. Kompletu mebli nie ma w żadnym z nich. Jeżeli są gdzieś cztery krzesła, to pochodzą one z czterech kompletów. Jeżeli są trzy łóżka, to każde z nich inne.

Ale jest wśród tej młodzieży zapał i szczera żądza wiedzy. Chcą uczyć się, aby przynajmniej kiedyś w przyszłości urządzić sobie życie dostatniej.

W Domu Akademickim mieszka oczywiście młodzież najmniej zamożna. Pomagają jej wszyscy. Wspierają jak mogą instytucje i organizacje. Dużo dobrego czyni Bratnia Pomoc, stara się ulżyć doli młodzieży Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. A trzeba wiedzieć, że każda złotówka w Domu Akademickim, to przynajmniej dziesięć złotych... gdzieś w mieście. Tutaj złoty ma dużą wartość. Niechaj twierdzenie to zilustruje cyfra kosztu sporządzenia jednego obiadu, który wykalkulowano na 13,05 złotych. Robocizna kosztuje tu bardzo mało. Na cały Dom Akademicki są... dwie sprzątaczki. Kapustę szatkują... studentki.

Co można zrobić samemu, zrobi się bezpłatnie.

Nad wszystkimi kłopotami dnia codziennego góruje jednak zapał, zapał i jeszcze raz zapał. W trudnych warunkach materialnych o głodzie i chłodzie wyrasta przyszła inteligencja polska. Będzie ona zahartowana i będzie umiała oceniać trud i pracę.

Murski

Inicjatywa redakcji „IKP“

Kto umebluje pokoje

dla niezamożnych studentów w Toruniu

Bydgoszcz, w listopadzie

Ciężka sytuacja mieszkaniowa młodzieży akademickiej w Toruniu, rekrutującej się przeważnie z repatriantów. nakazuje podjęcie natychmiastowej akcji zaradczej. „Ilustrowany Kurier Polski“ podejmuje tę akcję ze świadomością, że społeczeństwo nasze nie odmówi jej poparcia. Zanim jeszcze zdecydowaliśmy się na otwarcie rubryki ofiar na umeblowanie pokojów w Domu Akademickim w Toruniu, firma J. Skarbonkiewicz, warsztat reperacyjny maszyn biurowych w Bydgoszczy, ul. Pomorska 53, złożyła na nasze ręce z okazji pierwszej rocznicy swojego istnienia, kwotę 6.000 zł. Ponieważ prymitywne umeblowanie jednego pokoju kosztuje ok. 2000 zł, firma Skarbonkiewicz mebluje w ten sposób trzy pokoje.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ funduje dwa pokoje. Kogo zanotujemy jako następnego szlachetnego ofiarodawcę?

SPORT

Anglia - Walia 3:0 (2:0)

LONDYN. W Manchesterze piłkarska reprezentacja Anglii pokonała Walię w stosunku 3:0 (2:0). Anglicy wygrali spotkanie dzięki dobrze dysponowanemu atakowi i niezawodnej grze własnej obrony. Walijczycy byli w polu równorzędnymi przeciwnikami, brakowało im jednak dobrych strzelców

Bramki zdobyli: Mannion — 2 i Lawton — 1. Widzów 60.000.

Lech a wicemistrzem Polski

POZNAŃ. Ostatnie spotkanie hokeja na trawie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski między gnieźnieńską „Stellą“ a KKS przyniosło zwycięstwo „Stelli“ w stosunku 3:1 (0:1).

Zwycięstwem tym „Stella“ zdobyła tytuł wicemistrza Polski na rok bieżący. Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych na błotnistym terenie, tak że prowadzenie piłki było bardzo utrudnione.

Przed wyjazdem bokserów do Szwecji

POZNAŃ. W dniach od 1 do 10 grudnia będzie uruchomiony w Poznaniu obóz treningowy dla reprezentacyjnej ósemki pięściarskiej przed wyjazdem do Szwecji. W czasie trwania obozu specjalna uwaga poświęcona będzie dobremu odżywianiu zawodników. Bezpośrednio po ukończeniu obozu pięściarze wyjadą w dniu 10 grudnia do Szwecji.

Danina Narodowa

Ziemie Odzyskane, które w tej chwili zamieszkuje już blisko 5 milionów Polaków, były dla osiedleńców z tego m. in. powodu atrakcyjne i pociągające, że można było się tam „urządzić" bez inwestowania własnych kapitałów. W ten właśnie sposób uruchomione zostały na tamtych terenach nie tylko gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze i handel detaliczny, ale i wielkie zakłady przemysłowe oraz fabryki podejmowały pracę w oparciu o pozostałe na miejscu maszyny i surowce. Przecież suma jednego miliarda złotych, o której mówił w ub. roku na I. zjeździe przemysłowym min. Minc, a którą przeznaczono na rozbudzenie życia gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych, uzyskana została ze sprzedaży remanentów poniemieckich, przejętych przez nas na tych ziemiach. Dzisiaj ten okres ułatwionej pracy należy już do przeszłości. Trzeba sobię jednak zdać sprawę, że aczkolwiek wysiłek nasz i osiągnięte rezultaty są ogromne i zdumiewające, przed nami pozostały jeszcze zadania do spełnienia, które wymagać będą wysiłku zdwojonego. Obok pracy potrzebne będą wielkie kapitały, które wspólnie pozwolą nam na pełne zagospodarowanie i eksploatację odzyskanych terenów zachodnich. Że spełnienie tego zadania ma znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i polityczne z uwagi na powtarzające się głosy niektórych polityków anglosaskich — nie potrzeba dodawać.

Danina Narodowa zmobilizować ma kapitały na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. I właśnie ze względu na to swoje przeznaczenie jest ona konieczna i uzasadniona. Jeżeli zaś będzie ona przejściowym obciążeniem społeczeństwa, to w dalszych swych skutkach, podnosząc potencjał gospodarczy naszego Państwa, zwiększy ona tym samym dobrobyt jednostki.

Danina Narodowa rozłożona została sprawiedliwie na wszystkie warstwy społeczne, proporcjonalnie do zarobków. W sumie powinna ona przynieść więcej, aniżeli subskrybowana latem tego roku pożyczka inwestycyjna.

Danina Narodowa przychodzi w chwili, gdy od paru miesięcy obserwowaliśmy poważną zwyżkę cen. Zwyżka ta została ostatnio na ogół opanowana, a w najbliższym czasie ukaże się dekret rządowy o ogólnej stabilizacji poziomu cen. Nastąpiło jednak równocześnie inne zjawisko, brak niektórych artykułów przy równoczesnym rozsiewaniu wiadomości o zmniejszeniu się podaży innych w niedalekiej przyszłości. Zjawisko to możnaby wytłumaczyć sobię w ten sposób, że towary te zostały wycofane z rynku w oczekiwaniu na jakąś nową zwyżkę cen.

Płatność Daniny, która obciąża handel poważnymi stawkami, powinna wpłynąć na zwiększenie się podaży. Wymagać ona bowiem będzie upłynnienia kapitałów, które każdy kupiec lokuje w towarze. Pojawienie się w sprzedaży tych zapasów powinno z kolei sprowadzić zniżkę cen, wzgl. co najmniej nie dopuścić do zwyżki cen w okresie zwiększonych zakupów przedświątecznych. Z drugiej zaś strony wycofanie z obiegu, bo takie skutki wywrze ściągnięcie Daniny, wielu miliardów złotych — powinno podnieść wartość pieniądza i zwiększyć jego siłę nabywczą. I jedno i drugie zjawisko, które zakładamy, zwiększy wartość realną zarobków świata pracy, zarobków, które zawsze jeszcze są niewystarczające, a które na rzecz Daniny obciążone zostały minimalnie.

Oparcie Daniny na zeznaniach podatkowych pozwoli uchylić się od niej tym wszystkim, którzy nie pracując nigdzie, zarabiają niemniej jednak najbardziej poważne sumy. Byłoby to jednak niesprawiedliwe, i dlatego trzeba znaleźć sposób uchwycenia i tych ludzi.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dotychczasowy bilans akcji

„Przemysł dla Wsi"

Do chwili obecnej „Społem" i Państwowa Centrala Handlowa zawarły w ramach akcji „Przemysł dla wsi" umowy z poszczególnymi gałęziami przemysłu łącznie na zakup towarów przemysłowych przeznaczonych dla wsi na ogólną sumę 12 miliardów 100 milionów złotych. Suma ta nie obejmuje artykułów monopolowych i cukru. Z ogólnej sumy na towary włókiennicze przypada 7 miliardów 800 milionów złotych, co stanowi przeszło 60%.

Do dnia 31 października Społem wysłało w teren towarów po cenach hurtowych za 2 miliardy 624 miliony złotych. PCH zaś za 2 miliardy 300 milionów. Razem więc wysłano towar w teren za łączną sumę 4 miliardów 924 milionów złotych.

W m-cach listopadzie i grudniu przewidziana jest dalsza wysyłka towarów w teren przez Społem i PCH za łączną sumę 4 miliardów 400 milionów złotych. Do końca roku bieżącego otrzyma więc wieś towarów o wartości 9 miliardów 500 tysięcy złotych.

Przed wznowieniem eksportu bekonów

Międzyorganizacyjna Komisja Hodowlano-Przemysłowa na ostatnim posiedzeniu postanowiła przystąpić niezwłocznie do prac przygotowawczych nad wznowieniem naszego przedwojennego eksportu bekonów z tym założeniem, by po przełamaniu pierwszych trudności organizacyjnych rozpocząć prace eksportowe bekonów na razie w małej skali i robotę tę stopniowo rozszerzać.

Mimo braku w obecnej chwili nadwyżki świń na rynku, postanowiono nie czekać z rozpoczęciem prac, mających na celu eksport, do czasu aż się ta nadwyżka ujawni i spowoduje niepożądane dla hodowcy wstrząsy na rynku gospodarczym, lecz prace te rozpocząć od razu.

Przy pracy tej należy mieć na oku zasadę, że zwycięża na rynku zagranicznym ten eksporter, który na rynek powyższy wejdzie jako pierwszy.

Szczegóły umowy polsko-włoskiej

4-letni kredyt 40 mil. dolarów dla Polski

Dyr. Hofmokl, przewodn. delegacji polskiej do rokowań handlowych z Włochami podał szereg szczegółów dotyczących zawartego ostatnio układu handlowego polsko-włoskiego.

W ramach tego układu Włochy zobowiązały się dostarczyć Polsce sprzętu elektrotechnicznego, rudy cynkowej, celuloidu, barwników, mączki kartoflanej oraz wielu artykułów chemicznych, jak nitrobenzoli, sole potasowe, obrabiarki, kotły parowe, turbiny parowe i wodne, transformatory elektryczne i aparatura elektryczna, instalacje linii wysokiego napięcia, instalacje central elektrycznych, elektrowozy, wagony motorowe i zwyczajne oraz elektrowozy kopalniane. Ponadto Włochy dostarczą znacznej ilości cytryn i pomarańcz, które przeznaczone będą wyłącznie dla dzieci i szpitali.

Przywóz towarów z Włoch równoważy się przede wszystkim wywozem naszego węgla. Należy podkreślić, że dostawa węgla odbywać się będzie za pomocą włoskiego taboru kolejowego. Ponadto umowa obejmuje dostawę do Włoch 1.000 ton sadzeniaków, które będą dostarczone dopiero w roku przyszłym oraz pewną ilość jaj.

Celem umożliwienia dokonywania zamówień poważniejszych, Włochy udzieliły Polsce kredytu bezprocentowego w wysokości 40 milionów dolarów na okres 4-letni.

Zakaz podwyżki cen

w sektorze państwowym i samorządowym

W ciągu ostatnich tygodni został opracowany dekret o ustalaniu i kontrolowaniu cen. Ponieważ projekt ten nie stał się jeszcze obowiązującym prawem, Rada Ministrów dnia 14 listopada br. powzięła uchwałę o zakazie podwyżki cen w sektorach państwowym i samorządowym.

Uchwała zabrania w szczególności samorządom podwyższania na własną rękę cen elektryczności, gazu, światła, tramwajów itp.

Państw. Nieruchomości Ziemskie zgłaszają

zapotrzebowanie na robotników rolnych

i rzemieślników

Zarząd Centralny Państwowych Nieruchomości Ziemskich ogłosił zapotrzebowanie na rzemieślników i robotników rolnych do administrowanych przez siebie majątków na Ziemiach Odzyskanych. Do pracy będą przyjmowani samotni, pochodzący ze wsi i miasta, jak również robotnicy z rodzinami. Zwerbowani zostaną zatrudnieni na warunkach umowy zbiorowej, obowiązującej dla robotników rolnych. Rzemieślnicy otrzymają odpowiednio wyższe wynagrodzenie.

Oprócz zasadniczego wynagrodzenia osiedlający się robotnicy otrzymają pomoc na zagospodarowanie się po 1.000 zł i w terminie późniejszym rodzina 500 kg żyta, a samotni 250 kg, lub równowartość w gotówce. W przyszłości robotnicy mogą usamodzielnić się przez otrzymanie działki po parcelacji majątku.

Informacji udzielają PUR, Urzędy Zatrudnienia lub ich delegatury przy zarządach miejskich.

Produkujemy skórę z ryb

Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni przystąpiło do doświadczeń, mających na celu wyprawę skór rybich, jako artykułu zastępującego skórę cielęcą. Badaniami zajął się dr Trzesiński, który zdołał wyprodukować skórę z dorszy i flądег.

Skóry dorszy posiadają zarysowany drobniutki deseń łuski i wyglądają bardziej egzotycznie, niż jaszczurcze lub wężowe. Rybie skóry wykorzystują już na dużą skalę Szwedzi i Niemcy, strzegąc tajemnic ich wyprawiania. Nadają się one na obuwie damskie i galanterię skórzaną.

Rzemieślniczy Bank Spółdzielczy

Na terenie Krakowa powstał rzemieślniczy bank spółdzielczy, zorganizowany przez krakowską Izbę Rzemieślniczą. Bank ma na celu przede wszystkim udzielanie kredytów warsztatom rzemieślniczym.

Zarówno do Rady Nadzorczej jak i zarządu Banku weszli wyłącznie rzemieślnicy.

Przebudowa dworca w Katowicach

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach przystąpiła do przebudowania dworca kolejowego w Katowicach. W pierwszym rzędzie będą rozszerzone tunele dworcowe, które wobec nieustannego wzrostu frekwencji podróżujących, okazały się za szczupłe.

Zjedn. Przem. Mat. Piśmiennych i Biurowych

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Przemysłu Centr. Zarząd Przem. Papierniczego przystąpił do organizacji Zjednoczenia Przem. Mat. Piśmiennych i Biurowych z siedzibą w Łodzi. Zakres działania Zjednoczenia obejmie teren całego Państwa.

Zadaniem Zjednoczenia jest zaopatrywanie urzędów państwowych, szkół, instytucji oraz wolnego rynku w materiały biurowe i piśmienne.

Posiedzenie Rady Narodowego Banku Polskiego

Dnia 15 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Narodowego Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa ob. Edwarda Drożniaka.

Porządek dzienny posiedzenia obejmował m. in. sprawozdanie zarządu i przedłożenie do rozpatrzenia bilansu Banku na 31 października rb. oraz odczytanie protokółu Komisji rewizyjnej.

Międzynarodowe Targi w roku 1947

Na rok 1947 zapowiedziano targi międzynarodowe w Europie w następującym porządku: Praga od 14—23 marca, Bruksela od 13—27 maja, Plovdiv od 14—27 kwietnia, Bordeaux od 15—30 czerwca, Lyon od 12—21 kwietnia, Nantes od 3—13 kwietnia, Paryż od 10—26 maja, Utrecht od 11—20 marca, Mediolan od 12—27 kwietnia, Poznań od 26 kwietnia do 4 maja, Bazylea od 12—22 kwietnia, Birmingham od 5—16 maja, Londyn od 5—16 maja.

Import czeski przez port w Trieście

Zarząd kolei czechosłowackich odeśle w tych dniach do Triestu 500 wagonów, którymi transportowana będzie sól do Czechosłowacji. Chodzi o to, aby sól została załadowana jak najprędzej, aby okręty nie musiały się w porcie długo zatrzymywać. Oprócz tego wagony zabiorą różne inne towary, magazynowane w składach portowych dla Czechosłowacji.

Powojenne budownictwo okrętowe

II

Nadzwyczaj ożywioną działalność na polu budownictwa okrętowego wykazuje Szwecja. Jej straty wojenne są nikłe, nie powstrzymało to jednak rządu szwedzkiego od zaplanowania wielkiej rozbudowy floty handlowej. Ponieważ Bałtyk odczuwa bardzo dotkliwie brak bezpośredniego połączenia ze Stanami Zjednoczonymi (statki polskie, które przed wojną to połączenie utrzymywały, zatonęły wzgl. znajdują się jeszcze w remoncie, jak „Batory"), a z drugiej strony, ponieważ przewóz pasażerów przynosi dziś wcale pokaźne zyski, Szwecja przystąpiła przede wszystkim do budowy własnego pasażerskiego transatlantyku „Stockholm". Statek ten zamówiła firma Svenska Amerika Linien A. G. Został on już spuszczony na wodę na stoczni Goetawerke. Posiada on pojemność 11.000 BRT i będzie mógł zabierać 364 pasażerów. Dwa motory Diesla o mocy 14.600 KM pozwolą mu na rozwinięcie szybkości 19 węzłów. „Stockholm" kursować będzie na linii Goeteborg—Nowy Jork.

Ta sama stocznia szwedzka, która buduje „Stockholm" posiada w tej chwili zamówienia aż do 1949 roku. W tym okresie ma zostać zbudowanych 39 statków o tonażu 400.000 ton. Trzeba dodać, że w ubiegłym roku opuściły już tę stocznię nowe statki o łącznym tonażu 165.000 ton, wartości 86.800.000 koron szwedzkich (5 mil. f. szt.).

Szwedzka flota handlowa przedstawia się dzisiaj następująco:

679 parowców — 548.558 BRT, 586 motorowców — 969.483 BRT, 808 żaglowców z motorami — 79.676 BRT, 2 żaglowce bez motorów — 90 BRT, razem 2.075 statków, — 1.597.807 BRT.

Zwrócić należy uwagę na znaczny procent statków motorowych, które należą do najnowocześniejszych i najbardziej wydajnych.

Również i duńskie stocznie nie mogą narzekać na bezczynność. Posiadają one zamówienia na budowę 61 statków, z czego dwie trzecie motorowców. Suma zamówień wynosi 540.000.000 koron duńskich (27 mil. f. szt.). Z powyższej ilości zamówionych statków budowanych jest dla floty krajowej 37 statków o 198.200 BRT, dla Norwegii 14 statków o 145.500 BRT, dla Francji 5 statków o 64.200 BRT oraz Islandii 4 statki o 8.050 BRT. Budowa wykonywana jest przez sześć stoczni duńskich, z których jednak trzy, a mianowicie Burmeister i Wein, Odense Staalskibsvaerft i Nakslov Skibsvaerft otrzymały przeważającą część zamówień, bo na 42 statki o pojemności 351.450 BRT.

Belgijskie stocznie były w okresie wojny eksploatowane przez Niemców. Rozpoczęli oni na nich budowę szeregu statków, których jednak nie zdążyli wykończyć. Oczywiście po wyzwoleniu kraju przeszły one na własność państwa i po wykończeniu pływać będą pod banderą belgijską. I tak na stoczni Cockerill w Hobogen rozpoczęto w 1942 r. na zamówienie Norddeutscher Lloyd budowę trzech statków towarowych o znacznej szybkości 19 węzłów. Pierwszy z tych statków został już wykończony i pod nazwą „Staevelot" pływa na trasie Antwerpia—Nowy Jork. Statek ten posiada 8.065 ton pojemności. Motory Diesla o mocy 12.000 KM nadają mu szybkość 18,5 węzłów. Wyposażenie statku składa się m. in. z 27 elektrycznych dźwigów o nośności od 5—8 ton.

Wreszcie wspomnieć trzeba o Hiszpanii, która na stoczniach krajowych zamówiła 2 statki pasażerskie, przeznaczone dla obsługi linii południowo-amerykańskich. Właścicielem statków będzie Towarzystwo Empresa Nacional Elcano de la Marina Mercante. Budowane statki będą miały pojemność po 19.000 ton i rozwiną szybkość maksymalną 21,5 węzłów. Pomieszczą one po 521 pasażerów, z tego 321 w klasie turystycznej. Nie będą to więc statki luksusowe, a raczej przeznaczone do taniego przewozu emigrantów i ich bagażów.

Jeśli chodzi o marynarkę niemiecką, to jak podaje „The Shipping World", część niemieckiej marynarki handlowej przeznaczonej wyłącznie do żeglugi przybrzeżnej przedstawia zdolność transportową około 2 i pół miliona ton rocznie. Planowana jest budowa nowych statków, m. in. trzech, każdy o pojemności 1.500 BRT. Na wykonanie tego planu potrzebne jest jednak zezwolenie Rady Kontroli w Berlinie.

Jak przedstawiają się obecnie koszty budowy statków? Ze względu na ciągły jeszcze chaos na rynku pieniężnym, trudno wypracować sobie jakąś skalę porównawczą. W każdym razie w Anglii budowa motorowca pasażerskiego o pojemności 9.500 ton kosztuje 500.000 funtów szt. W Szwecji koszty te są o 20 proc. niższe, a we Włoszech, które przed wojną budowały najtaniej, o 20.000 funtów wyższe. Najtańsza jest więc dzisiaj Szwecja, dalej idą kolejno Dania, Anglia, Norwegia i Włochy.

Kalendarzyk

Ni[illegible] 17 listopada
Katolicki: Salomei, Grzegorza
Słowiański: Sulibora
Historyczny: 1370 Koronacja Ludwika Węgierskiego.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ (a). Z okazji imienin p. Edmunda Oślickiego, członka Zarządu Spódz. „Pogoń" w Bydg. personel biurowy złożył zamiast kwiatów do Administracji naszego pisma 640 zł z przeznaczeniem dla sierot po pomordowanych.

✱ (a) Zamiast wieńca na grób śp. Jana Milanowskiego, mieszkańcy domu przy ul. Śniadeckich 41, złożyli w Administracji naszego pisma 525 zł na „Pomoc Zimową".

✱ (a) W związku z naszą wczorajszą notatką pt. „Odpust w kościele farnym" wyjaśniamy, że ks. kan. Konopczyński odprawi uroczystą sumę o godz. 10,15.

Wieczór autorski Michała Rusinka

Znakomity powieściopisarz — autor „Burzy nad brukiem", „Człowieka z bramy" a ostatnio głośnej książki pt. „Z barykady w dolinę głodu" przybywa w dniu 20 bm. do Bydgoszczy na swój wieczór autorski zorganizowany w ramach „Śród Literackich" Klubu Literacko-Artystycznego.

Wizyta głośnego pisarza i jednocześnie Dyrektora Departamentu Teatrów w Ministerstwie Kultury i Sztuki — będzie niemałym wydarzeniem w pomorskim życiu artystycznym.

Harcerze pomagają milicji

BYDGOSZCZ (stk). Do dnia 17 bm. MO przy pomocy harcerzy bydgoskich przeprowadza naukę przechodzenia przez ulicę. W związku z tym komendant Ośrodka Harcerzy ph. Zagłoba zwraca się uprzejmą prośbą do mieszkańców miasta, aby na ewentualne uwagi harcerzy reagowali podporządkowaniem się i serdecznym uśmiechem. Będzie to najlepszą zapłatą dla chętnych zawsze do służby dla dobra bliźnich — harcerzy.

Niedziela sportowa

W niedzielę dnia 17 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski: g. 8.30 mecz piłkarski juniorów Orlęta — Brda; g. 10 mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza Orlęta — Brda; g. 12.30 mecz piłkarski juniorów Wisła — Polonia; g. 14 mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza Wisła — Polonia. Spotkanie to zadecyduje o tytule mistrza piłkarskiego rundy jesiennej.

Sala gimnastyczna (ul. Konarskiego): rozgrywki o mistrzostwo Pomorza w siatkówce męskiej i żeńskiej — g. 9 — 13 i 15 — 17.

Program obchodu jubileuszowego 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Niemałym wydarzeniem naszego życia kulturalnego jest obchód jubileuszu 25-lecia polskiej działalności Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, który odbędzie się dziś w niedzielę, 17 bm.

Komitet Organizacyjny uważał za swe zadanie nadać jubileuszowemu obchodowi jak najświetniejsze ramy. O pozytywnych wynikach pracy Komitetu mówi nie tylko pozyskanie wysokiego protektoratu ale i osób stanowiący Komitet Honorowy.

Sam program obchodu jest nie tylko bogaty, ale i dzięki pozyskanym wykonawcom — wysoki poziom jego gwarantowany. O godz. 9 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, a o godz. 12.30 akademia w sali Pomorskiego Domu Sztuki na którą złożą się następujące punkty: „Gaude mater Polonia" — Grzegorza Gorczyckiego, wykonany przez chór kolejowy „Hasło" pod dyr. Władysława Wittstocka; słowo wstępne prezydenta miasta Józefa Twardzickiego; przemówienia; referat profesora UMK dr Kazimierza Hartleba pt. „Mikołaj Kopernik" — człowiek myśliciel i ksiąg miłośnik";; referat profesora UMK dr Konrada Górskiego pt. „Człowiek i książka"; referat dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy dr Witolda Bełzy pt „25 lat minęło"; występ chóru który wykona psalm 130 Bolesława Wallek-Walewskiego do słów Jana Kochanowskiego „Idziem do Ciebie" — Wacława Lachmana, do słów Marii Konopnickiej.

O godz. 17.30 w tej samej sali odbędzie się wieczór koncertowo-literacki podczas którego Pomorska Orkiestra Symfoniczna Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy pod dyr. Arnołda Rezlera wykona uwerturę do opery „Halka" Stanisława Moniuszki. W drugim punkcie wieczoru muzyczno-literackiego odbędzie się „Sąd literacki nad Latarnikiem" wg. noweli Henryka Sienkiewicza, a wieczór zakończy Pomorska Orkiestra Symfoniczna wykonaniem „Swatów polskich" Feliksa Nowowiejskiego.

W programie uroczystości przewidziana jest również wystawa w Bibliotece Miejskiej „Plon 25-lecia pracy" oraz zwiedzenie Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego. Wystawy trwać będą czas dłuższy.

Tragiczny strzał w Łęgnowie

Rekoszetem pozbawiony życia

BYDGOSZCZ (re) Przed Wydziałem Karnym SO w Bydgoszczy odpowiadał strażnik PWP w Łęgnowie, Butkiewicz Ludwik, oskarżony o nieumyślne spowodowane śmierci Jana Trzpisa.

W dniu 3 maja br. Butkiewicz rozprowadzając zmianę warty na terenie Łęgnowa, zbliżył się do strażnika Trzpisa, aby go zmienić na posterunku. W odległości około 25 m od miejsca posterunku Butkiewicz trzymając pod ramieniem załadowany i niezabezpieczony karabin, skierowany lufą w dół, spowodował przez naciśnięcie spustu wystrzał. Pocisk padł 7 m od Trzpisa i na skutek rekoszetu rozbił się, a dwa jego odłamki trafiły strażnika w brzuch. Mimo natychmiastowej operacji, Trzpis na skutek przebicia grubej kiszki i krwotoku wewnętrznego, zmarł Butkiewicza jako b. wojskowego, za nieostrożne obchodzenie się z bronią, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Oskarżony nie przyznał się do winy i twierdził, iż karabin był zabezpieczony i trzymany lufą w dół. Prawdopodobnie w chwili zdejmowania go z ramienia, sam się odbezpieczył o guzik.

Sąd nie dając wiary zeznaniom oskarżonego, uznał jego winę za udowodnioną i skazał Butkiewicza na rok więzienia.

Półtora roku więzienia

epilogiem sprzeczek o kury

BYDGOSZCZ (re). Rolnicy z Dąbrowy Wielkiej pow. bydgoskiego, Małachowski Wacław i Sylwester Iwiński sąsiadując z sobą, nie mogli dojść do porozumienia w różnych spornych kwesiach i wszczynali często kłótnie z najbardziej błahych powodów.

W dniu 28 kwietnia br. wybuchła nowa sprzeczka z powodu kur Iwińskiego, które zaszły na gospodarstwo Małachowskiego. Ostra wymiana zdań zamieniła się w bójkę, w czasie której obaj bili się po twarzy. Bezpośrednio po tym, Iwiński oddalił się na swoje gospodarstwo, a zacietrzewiony sąsiad nie zadawalając się dotychczasową wymianą razów, pobiegł w ślad za Iwińskim i rozpoczął ponowną bijatykę. W pewnej chwili Małachowski w gorączce walki chwycił siekierę i uderzył nią Iwińskiego. Na szczęście, ten ostatni osłonił głowę lewą ręką i cios trafił go powyżej łokcia, powodując niezdolność do pracy na okres jednego miesiąca. Awanturę zlikwidowali mieszkańcy okolicznych domów.

Małachowski stawiony przed sądem karnym, przyznał się do winy wyjaśniając, że przed uderzeniem siekierą sam został pobity przez pokrzywdzonego jakimś twardym narzędziem. Czynu swego dopuścił się w chwili wielkiego podniecenia.

W wyniku rozprawy Sąd skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

SPORT

ZAPAŚNICY KS ZWM „ZRYW"

Treningi zapaśnicze odbywać się będą w sali WF i PW we wtorki i piątki od g. 19-ej (Jagiellońska 19). Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Z cyklu „Chopin"

Nocturn

(Z powodu koncertu prof. Z. Drzewieckiego)

Tu fala ciepłem pluszcze. Tam — w dalekiej stronie
Wiatr gładzi niedojrzałych zbóż zielony włos.
Tu — dzień złamał się w lustrze prześwietlonej toni.
Tam — od łąk rumiankowych mgłą napływa noc.

Sypią się gwiazdy z brzękiem — pszczelim złotym rojem
W szafir nocy dyszący jaśminowym krzem.
Chwytam skrzydlate nutki w czułe palce moje
I już dzwonią w wiolinie przyśpieszonym tchem.

Słyszę — liście się srebrzą snem znieruchomiałe...
— Okno się rozchyliło w ogród — w ciszę — w noc.
Szept spłynął. Może imię? — Czemu nie słyszałem?
Może do mnie kto mówił? Nie słyszałem — co...

Ja, który łowię uchem melodie najcichsze,
Któremu się tłumaczy dźwiękiem bosko myśl,
Nie dosłyszałem głosu przeznaczeń, czy ziszczeń,
Który może mnie wołał, może kazał — przyjść?

— — — — — — — — — — — — — —

Samotność. Coraz ciszej. Tutaj fala kwili,
Niezrozumiałym śpiewem pieści obcy brzeg...
A tam — w stronie dalekiej — ktoś okno uchylił;
Może prosił — bym wracał, bym czym prędzej biegł?

Zofia Strzelecka

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI
(Al. 1 Maja)

Niedziela: g 16 i 19.30 Szczęście Frania. **Poniedziałek:** Szczęście Frania. **Wtorek:** premiera: Madame Sans Gène.

TEATR POLSKI
(ul. Grodzka)

Niedziela: g. 16 i 19.30 Świt, dzień i noc **Poniedziałek:** Świt, dzień i noc. **Wtorek:** nieczynny.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Samotny żagiel. **Polonia:** Ulica złoczyńców. **Orzeł:** Powrót o świcie **Wolność:** Bohaterowie pustyni **Bałtyk:** Dzieci kapitana Granta.

BIBLIOTEKA MIEJSKA

Wypożyczalnia i czytelnia pism otwarta codz od g 10 — 12,45 i od 15 — 17 45 (z wyjątkiem środy i soboty po południu). Pracownia naukowa otwarta od g 9,45 do 12,45 i od 15 — 17,45 (z wyjątkiem soboty po południu).

BIBLIOTEKA LUDOWA

Otwarta codz. od g. 11 — 12,45 i od 15 — 17,45 (z wyjątkiem środy i soboty po południu).

MUZEUM MIEJSKIE (Al. 1 Maja 4)

Otwarte codziennie w godz od 10 do 16, w niedziele i święta w godz. od 11 do 14.

DYŻURY APTEK

Pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 24-66 **Pod Niedźwiedziem** ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53. **Przy Bielawkach**, Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10 00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Poniedziałek — 18 listopada

6.00 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. dla szkół „Przez karność do niezależności" opr. M. Aleksandrowicz. 9.10 Muz. por. 9.35 Wiad. miejsc i ogłosz. 9.45 Progr. dla radiow. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Inf. miejsc. 14.10 Skrz. PCK. 14.20 Gra A. Schnabel. 14.45 Z życia kult. Pom. — opr. Cz. Nowicki. 15.00 Progr. og.-polski. 16:50 „Teatr w Toruniu" pog. dyr. W. Horzycy 17.00 Progr. og.-polski. 19.15 Rozm. z radiosłuch. 19.25 Muz. tan. 19.57 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zak. aud.

Wypadek samochodowy

BYDGOSZCZ (stk). Samochód Nr 52027 należący do Min. Administracji Publicznej, kierowany przez niej. Leona Kmiecika wpadł na przechodzącą ulicą mieszkankę Bydgoszczy p. Marię Musiał, zam. przy ul. Dworcowej 75. Ofiarę wypadku przewieziono do Szpitala Miejskiego.

Nieuczciwa służąca

(stk) Leon Lewicki zam. przy ul. Sokolej 36, przyjął przed niedawnym czasem pomocnicę domową nieznanego nazwiska. Przyjęta do pracy kobieta okazała się jednak tylko zwykłą złodziejką, bowiem okradła swego chlebodawcę, zabierając kilka ubrań, płaszczy i obuwie na og. sumę 5 tys. zł w/g cen przedwojennych. Dzięki energicznym dochodzeniom, MO jest już na tropie złodziejki.

Z estrady

Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego

(Pomorski Dom Sztuki)

Zbigniew Drzewiecki znany i ceniony pianista, jako pedagog-ojciec duchowy wielu młodych pianistów, obecnie rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, wystąpił w ub. wtorek z własnym recitalem fortepianowym w sali Pomorskiego Domu Sztuki. Ciekawy i urozmaicony program zawierał utwory różnych epok i stylów. Drzewiecki należy do najwybitniejszych pianistów polskich. Imponuje koncepcja uwydatniająca przede wszystkim cechy konstrukcyjne granego przez Drzewieckiego utworu. Jak rzeźbiarz, lubujący się w ostrych, wyrazistych liniach, twardych nieraz lecz zawsze logicznych, uderzających swą śmiałą myślą zamkniętą w jak najprostszej konstrukcji, widzi tylko dzieło jako całość, tak i Drzewiecki nie rozpływa się w szczegółach, lecz uwypukla z niezbaczającą konsekwencją główne myśli twórcy. Drzewiecki gra zawsze dobrze; nie można nigdy powiedzieć, że gra źle, gdyż wykonywany utwór przeszedł przez skrupulatną kontrolę niezmiernie logicznego, nieomylnego prawie umysłu wytrawnego muzyka. Oczywiście, że Drzewiecki może się podobać lub nie: to już rzecz gustu, a... de gustibus non est disputandum. Jasnem jest, że i Drzewiecki gra jedne utwory lepiej, drugie znowu mniej „leżą" w jego konstrukcji psychicznej; podobnie jednak dzieje się z wszystkimi artystami całego globu.

Przystąpmy jednak do samego programu. Usłyszeliśmy przepiękne w treści i w wykonaniu Largo z koncertu d-moll sławnego skrzypka weneckiego Antonio Vivaldi'ego (1680—1743) opracowane przez genialnego jego rówieśnika — J. S. Bacha (1685—1750), który cały szereg koncertów Vivaldi'ego spopularyzował transkrypcjami organowymi.

W inny świat dźwięków przeniósł nas artysta w sonacie d-moll op. 31 nr 2 Beethovena. O ile trzecia część była moim zdaniem doskonale zagrana, o tyle części pierwsza i druga nie trafiły mnie do przekonania. Wolę te części wykonywane z większą dozą liryzmu i unikaniem zbyt silnych akcentów. To samo mógłbym odnieść do chorału w nocturnie g-moll Chopina. Z dużą natomiast lekkością i wdziękiem odegrane zostały trzy mazurki i mało grywany, a jakże piękny w swej konstrukcji i harmonii Polonez-fantazja op. 61. jeden z ostatnich utworów Chopina.

Do dzieł Chopina nawiązał francuski geniusz fortepianu, kontynuator naszego wieszcza, Claude Achille Debussy (1862—1918), impressjonista, przedstawiciel „Młodej Francji" w muzyce. Usłyszeliśmy tegoż kompozytora trzy sławne preludia: Zatopiona Katedra, Dziewczę o lnianych włosach i Minstrele.

Z polskiej muzyki współczesnej wykonał Drzewiecki Karola Szymanowskiego etiudę b-moll z pierwszych opusów (op. 4) oraz dwa piękne mazurki z op. 50, dowodząc, że należy do najlepszych odtwórców dzieł Szymanowskiego.

Dwie pieśni ludowe Witolda Lutosławskiego, młodego kompozytora, ucznia prof. K. Sikorskiego w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, należą do najlepszych utworów napisanych u nas w ostatnim czasie; znamionuje je zwięzłość oraz logika budowy, naturalność inwencji i pomysłowe harmonie. Utwory te w wykonaniu Drzewieckiego mają powodzenie zapewnione.

Jednym z piękniejszych numerów programu był prelud Sergiusza Prokofiewa (ur. 1891) kompozytora, który po długim pobycie na emigracji powrócił podczas ostatniej wojny do Rosji Sowieckiej.

Sevilla — utwór hiszpańskiego kompozytora Isaaca Albeniza (1860—1909) wymagą, wydaje mi się jeszcze więcej południowego temperamentu, niż to miało miejsce w wtorkowym wykonaniu.

Publiczność reagowała b. żywo, tak, że koncertant zmuszony był do licznych naddatków.

Franciszek Wesołowski.

Z notatnika reportera

(zz) **Kradzież roweru.** Leonowi Krzewińskiemu zam. w Bydgoszczy przy ul. Długiej 51, skradziono pozostawiony przez niego w korytarzu domu przy ul. Pomorskiej 26 rower marki „Wanderer". Dochodzenia prowadzi MO.

(zz) **Zginęły dwie gęsi.** Do komisariatu MO zgłoszona została przez Waleriana Muszyńskiego kradzież 2 gęsi, której dokonali nieznani osobnicy.

(zz) **Włamanie do piwnicy** Józefowi Mikołajczykowi zam. w Bydgoszczy przy ul. Kościuszki 35 nieznani złodzieje skradli z piwnicy 30 puszek mleka i p konserw mięsnych i 10 kg jabłek. **Dochodzeniami zajęła się MO.**

Czytelnicy mają głos

Pod adresem Dyrekcji Tramwajów w Bydgoszczy

Dnia 7 bm. o godz. ca 17.30 została córka moja z przedniego miejsca przyczepki tramwaju jadącego Al. 1-go Maja, od przystanku ul. Cieszkowskiego w stronę Pl. Tetralnego przez jednego pasażera wyskakującego w biegu tramwaju, wytłoczona i rzucona na bruk, przez co doznała pokaleczenia i jednej ciętej rany na głowie.

Powody wypadku są różne; w pierwszym rzędzie ponosi winę ten, który z jadącego tramwaju wyskakuje.

Chwała Bogu, wypadek nie spowodował śmierci ani połamania kości; jednak podobnych wypadków będzie niestety więcej, o ile Dyrekcja Tramwajów nie zainteresuje się chaotycznymi nieporządkami, panującymi w naszych tramwajach.

Przede wszystkim trzeba zapobiec temu, ażeby do tramwajów nie wpuszczano więcej pasażerów aniżeli się pomieścić mogą — i dzieci nie jechały na stopniach i tylnich zabezpieczeniach zderzeniowych.

Smutny obraz obserwować można codziennie z rana w godzinach 7,30 do 8-mej kiedy to wozy są przeładowane i dziatwa szkolna tłoczy się na stopniach.

Stanowi takiemu jest winna tylko Dyrekcja Tramwajów, która powinna — w celu zapobieżenia takiemu stanowi rzeczy — prosić do pomocy Milicję Obywatelską i wypadki takie karać aby nauczyć obywateli porządku i poszanowania przepisów.

J. B.

Jaki właściciel taki pracownik

Szlachetny czyn właściciela i pracowników firmy J. Skarbonkiewicz z okazji rocznicy istnienia

(re) Zakład reperacyjny maszyn biurowych J. Skarbonkiewicza przy ul. Pomorskiej 53, obchodził w dniu 15 bm. pierwszą rocznicę otwarcia i poświęcenia placówki na terenie Bydgoszczy. Właściciel firmy p. Janusz Skarbonkiewicz w chwili zakładania warsztatu pracy reprezentował w jednej osobie mistrza, czeladnika i siłę biurową. Obecnie zatrudnionych jest siedmiu pracowników, a obrót roczny firmy wynosił 750 tys. zł. W tym czasie zbudowano maszyn od podstaw 22, wypłacono świadczeń 45 tys. zł, pracownikom wypłacono robocizny 285 tys. złotych.

W związku z rocznicą w pracowni odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze skromne przyjęcie dla personelu i zaproszonych gości. Podczas swego przemówienia obrazującego drogę rozwoju zakładu p. J. Skarbonkiewicz w zrozumieniu potrzeb kształcenia młodzieży. złożył na ręce wicedyrektora Izby Przem.-Handlowej p. Werno kwotę zł 10 tys.. na cele szkolnictwa zawodowego. Pracownicy firmy złożyli w tym samym dniu 4.895 zł w redakcji naszego pisma na rzecz odbudowy Warszawy. Ponadto firma zadeklarowała całkowity wpływ za przebudowę 10 maszyn na układ polski w równych częściach na cele charytatywne, jak Caritas, Pomoc Zimowa, RTPD i PCK, co w sumie daje kwotę 22 tys. zł. Chcący przebudować maszynę i jednocześnie przyspieszyć złożenie ofiary na szlachetny cel, mogą nabyć w kasie administracji IKP przy ul. Marsz. Focha 20, za opłatą 2.200 zł blankiety, upoważniające ich do wspomnianego remontu.

Wyjątkowe wyrobienie obywatelskie właściciela i pracowników firmy i ich hojne w stosunku do szczupłych zarobków dotacje na cele społeczne, zasługują na największe uznanie.

Redakcja naszego pisma przyłączając się do nadesłanych życzeń i oceniając należycie szlachetny gest ofiarodawców składa jubilatce jej właścicielowi i współpracownikom życzenia dalszej owocnej pracy.

B. oficer UB skazany za pobieranie łapówek

BYDGOSZCZ (PAP). Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał na 7 lat więzienia Zygmunta Lewandowskiego, b. oficera Śledczego Powiatowego Urzędu Bezp. w Inowrocławiu — za pobieranie od rodzin aresztowanych łapówek.

SP

PLENARNE ZEBRANIE WSZYSTKICH KÓŁ

STRONNICTWA PRACY

NA TERENIE MIASTA BYDGOSZCZY

oraz sympatyków Stronnictwa odbędzie się w nadchodzącą

niedzielę, 17 listopada o godz. 10

w sali RZEŹNI MIEJSKIEJ (Jagiellońska 17)

Na porządku obrad aktualny referat polityczny oraz sprawy organizacyjno-wyborcze

Wszyscy członkowie, którym dobro sprawy polskiej leży na sercu winni się stawić na zebranie gremialnie

ZA ZARZĄD POWIATOWY SP

(—) *Różański Marian* sekretarz

(—) *Roszak Maciej* prezes

Zarządzenie dot. rejestracji personelu sanitarnego

BYDGOSZCZ (stk). W najbliższym czasie w Dzienniku Ustaw RP ukaże się zarządzenie Ministerstwa Zdrowia dotyczące rejestracji personelu służby zdrowia dla celów statystycznych. Powyższej rejestracji mają podlegać lekarze, lekarze-dentyści, aptekarze, pielęgniarki, felcerzy, położne i technicy dentystyczni. Objęci rejestracją obowiązani będą zgłosić się osobiście do lekarzy powiatowych i po przedstawieniu dowodów uprawniających do wykonywania zawodu, wypełnić karty rejestracyjne.

Osoby, które figurowały w urzędowym spisie personelu sanitarnego wydanym w r. 1939 przez Ministerstwo Opieki Społecznej, nie będą potrzebowały okazywać przy rejestracji żadnych dowodów uprawnień, jedynie będą się musiały wykazać zaświadczeniem, że w spisie tym figurują. Celem uniknięcia nieporozumień przy rejestracji, należy już obecnie zaopatrzyć się we wszystkie dowody uprawniające do wykonywania zawodu (dowód ukończenia studiów, posiadania obywatelstwa polskiego, a dla lekarzy dowód praktyki szpitalnej).

Wobec tego, że nie wszystkie Urzędy Wojewódzkie posiadają urzędowe spisy z 1939 r., Min. Zdrowia, Departament Organizacji Służby Zdrowia, będzie wysyłał zaświadczenia o figurowaniu w tym spisie na pisemne podanie złożone za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego. Do podań takich musi być dołączona opłata stemplowa w wysokości 100 złotych.

Niedopełnienie obowiązku rejestracji pociągnie za sobą niezamieszczenie danej osoby na urzędowej liście personelu sanitarnego.

Najszczęśliwsza komedia ostatniego 50-lecia

„Madame Sans-Gène" napisał Wiktor Sardou w r. 1893. Od tego czasu pojawiło się wiele sztuk teatralnych, roszczących sobie pretensje do większej głębi czy finezyjniejszego artyzmu, — nie pojawiła się natomiast ani jedna **komedia**, która by Wiktorowi Sardou dorównała w popularności. Nie było na świecie większego teatru, który by nie wystawił i wielokrotnie nie wznawiał tej historii o praczce, która została księżną i marszałkową, ale nie przestała być dzieckiem ludu i umiała zaimponować samemu Napoleonowi. Każdy kraj przechowuje tradycję swoich najlepszych wykonawczyń roli tytułowej, każdy teatr ma swą ambicję na posiadanie „Madame Sans-Gène" w swoim żelaznym repertuarze, a każdego kraju publiczność zawsze z zaciekawieniem wsłuchuje się w sztukę, w której znajduje i fascynującą postać „boga wojny" i to zwycięskie uosobienie cnót ludowych w osobie pani Sans-Gène i efekty pasjonującej akcji i tę nieporównaną zręczność komediopisarstwa, która jest już sama w sobie dziełem sztuki", jak to Jules Lemaetre powiedział o autorze „Madame Sans-Gène".

Kursy dla wychowawczyń przedszkoli

TORUŃ (Rf). Od 1 grudnia rb., organizuje Kuratorium Okr. Szk. Pom. w Bydgoszczy i Inowrocławiu dwa kursy trzymiesięczne dla wychowawczyń przedszkoli, na które mogą być przyjęte a po ukończeniu kursu natychmiast zatrudnione, kandydatki z ukończoną conajmniej 7-klasową szkołą powsz. w wieku od 18 do 30 lat. Zgłoszenia przyjmują dyrekcje liceów pedagogicznych w obu miastach. Niezależnie od tego kształci Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Toruniu na stałych kursach, szeregi pracowników społecznych, którzy rozpoczynają walkę z szatańskimi naleciałościami okupacji i budzą polską duszę w polskim dziecku.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Piękny bilans rocznej pracy MKOS

(ea). Trzynaście z górą miesięcy działa owocnie Miejski Komitet Opieki nad Szkołami w Bydgoszczy.

Niespełna dwa tysiące członków Komitetu, zorganizowanego w sekcjach: technicznej i opieki nad szkołami spełnia zadanie wyposażania szkół w niezbędny sprzęt i dożywianie dzieci. Na czele Komitetu stoją pp: prez. J. Twardzicki, insp. szkolny Frankowski, naczelnik Szwedek i naczelnik Mańczak.

Osiągnięte dotąd rezultaty tych wysiłków są imponujące. Do 1 września br. Komitet wydał 508.028 zł na sprzęt szkolny, z czego same ławki i taborety pochłonęły kwotę 454.344 zł. Nieporównanie większą sumę, bo 2.236.293 zł wydano na dożywienia dzieci i półkolonie. Ogółem wydatkowano w tym okresie 2.912.686, przy czym dochody wyniosły 3.053.704 zł. Dochód czerpie Komitet ze składek członkowskich, subwencji i ofiar społeczeństwa.

Bliższe szczegóły o działalności Komitetu zostaną podane do wiadomości na walnym zebraniu zapowiedzianym na dzień 19 bm. o godz. -7 w sali MRN.

NAUKA

Buchalterii kurs początkowy korespondencyjnie prowadzą Kursy Buchalteryjne Szyllera, Warszawa, Królewska 31. Na odpowiedź znaczki 10 zł. (2734r

Angielskiego przyspieszony kurs dla dorosłych przy Miejskim Liceum Administracyjnym (prof. Klejnot) Bydgoszcz. Kopernika 1, klasa 53, II piętro. Poniedziałki 17,00, środy 17,00 względnie 18,00. Początek 18 listopada. Kurs z lekturą gazet: wtorki, czwartki 18,30. (6966

KUPNO

WEŁNĘ owczą surową oraz garbarską skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna" Bydgoszcz. 3 Maja 22. tel 37-32 (6300

UWAGA!

Maszyny do liczenia ręczne — elektryczne „Facit", „Sundstrand", „Rheinmetall", „Astra", „Continental", „Mercedes-Euklid", „Walther", „Hamman", „Brunswig", „Monroe", „Thales" oraz wszystkich systemów maszyny do pisania z długimi wałkami 48—65 cm natychmiast zakupi dla poważnej instytucji **Zakład reparacyjny Maszyn Biurowych, Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15, J. Skarbonkiewicz.** Aktualne również maszyny biurowe nawet zniszczone i połamane. (2703r

Mentol, olejek miętowy, olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00 Przedstawiciel, Poznań Stolarska 2. m. 2 (2458r

Kupię parafinę, wosk (montan). Wytwórnia Chemiczna „Bałtyk", Bydgoszcz, Grodzka nr 4. (6979

WŁOSIE końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drążkowski i S-ka, Bydgoszcz, ul Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym) Płacimy najwyższe ceny. (6912

Znaczki pocztowe — najkorzystniej kupuje — sprzedaje „Rybak" Gdynia Świętojańska 47 (2158r

Ceratę, celuloid, gumę kupię. Skład wózków Bydgoszcz, Pomorska 21 (wejście Śniadeckich). (6953

Tłuszcze zwierzęce, roślinne, woski, parafinę, kalafonię kupuję stale. Płacę najwyższe ceny. „Kremalin", Bydgoszcz, Bocianowo 25, telefon 3163. (2737r

Kupuję gazę młyńską, pasy transmisyjne oraz wszelkie artykuły techniczne. Skład Techniczny, Łódź, Południowa 21, tel. 212-19. (2751r

Lampy naftowe stołowe używane i nowe oraz wagi talerzowe kupi Powiatowa Spółdzielnia Roln.-Handl. „Samopomoc Chłopska" sklep żelaza, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 63. (2750r

Samochód osobowy na chodzie w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz pod „Osobowy". (6984

Piekarnię kupię lub wydzierżawię. Zgłoszenia do IKP Toruń „2730". (2730r

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krysiak Łódź Piotrkowska 136 (2025r

Motor 8-konny na naftę sprzedam. Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 42/8. (7002

Wózki dziecięce sztuka, po cenach najniższych
Maszyny do szycia gwarantowane poleca
W. Czachorowski, Bydgoszcz, ul. Pomorska 21 wej. z ul. Śniadeckich
6954

Krawaty, szale w dużym wyborze poleca Wytwórnia „Atom" Łódź, Narutowicza 41. (1900r

2 konie sprzeda Miejski Zakład Oczyszczenia Miasta, Bydgoszcz, Śniadeckich 5. (2757r

STANDARD
Pasta do obuwia
NA TERPENTYNIE I SZLACHETNYCH WOSKACH
ZAKŁADY CHEMICZNE „BION" DR. M. WOJCIECHOWSKI i Ska
ADRES POCZTOWY „BION" KCYNIA TEL. 66
7000

Wytwórnia bielizny damskiej „Kimono" Łódź, Piotrkowska 24, m. 7 poleca własne wyroby zimowe i letnie (2516r

Ozdoby choinkowe hurtowo na miejscu i za zaliczeniem. Także bomby samoświecące. Wysyłamy cennik i próbne komplety „Reklama" Łódź, Piotrkowska 46. (2329r

FUTRO KARAKUŁY
modne
RADIO 6 OBWODOWE
3-zakresowe Super, prąd zmienny, sprzedam. Bydgoszcz, Jagiellońska 69/3, 10—14. (6994

Wialnię z tryjerem do sortowania zboża dla większego gospodarstwa sprzeda Pałaszewski Warszawa, Poznańska 38 (152r

Parniki oszczędnościowe 80, 100, 120, 140 litrowe poleca Pałaszewski Warszawa Poznańska 38 151r

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (2600r

Młyńskie kamienie turbiny, wszystkie maszyny młyńskie, gaza, pasy siatki, gurty, nalewy do kamieni itp. oraz wszelkie artykuły młyńskie itp. poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38 (150r

Stemple kauczukowe Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem. „El-Cha-Film" Warszawa, Jerozolimska 27 (2021r

PRZETARG NA SPRZEDAŻ WIKLINY NA PNIU

Państwowe Nadleśnictwo Jamy sprzeda w drodze ustnego przetargu w dniu 29 listopada 1946 w leśniczówce Ostrów Panieński pow. Chełmno następujące zręby wiklinowe:

1. Leśn. Ostrów Panieński
   - a) Zrąb I wiklina obręczowa 5-letnia pow. 0,60 ha
   - b) Zrąb II wiklina obręczowa 4-letnia pow. 2,91 ha
   - c) Zrąb III wiklina obręczowa 5-letnia pow. 0,53 ha
   - d) Zrąb bez numeru wikl. obręcz. 4-letnia pow. 3,19 ha
   - e) Zrąb V wiklina koszykarska 2-letnia pow. 1,00 ha
   - f) Zrąb 192 wiklina koszykarska 1-roczna pow. 0,50 ha.
2. Leśnictwo Rudnik
   Zrąb 138 wiklina koszykarska 1-roczna pow. 8,00 ha.

Początek przetargu o godz. 11-tej. Warunki przetargu są do przejrzenia w Państwowym Nadleśnictwie Jamy, względnie na miejscu przetargu.

Zatwierdzenie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu.

Nadleśnictwo Państwowe Jamy
2744r) Nadleśniczy Koraszewski

ZAKUPIMY PILNIE

2 komplety	motopompa o wydajności 100—150 m³/godz. (pompa odśrodkowa z silnikiem spalinowym)
1 sztuka	nożyce do cięcia blachy do grubości 16 mm ze sztancą do otworów i nożycami do żelaza profilowanego (380 V)
1 sztuka	wytwórnica acetylenowa pojemności 100 litrów
1 „	spawarka elektryczna o ⌀ elektr. 6 mm 220/380 V
1 „	młot sprężynowy o sile uderzenia do 150 kg
1 „	wentylator z silnikiem elektrycznym 220/380 V dla 2 palenisk kowalskich
1 „	kuźnia 2-u paleniskowa konstrukcji żelaznej
1 „	cyrkularka
1 „	piła taśmowa do drzewa
1 „	piła tarczowa do drzewa
1 „	tokarka kłowa wys. kłów 350—400 mm, długość toczenia 4 m
1 „	strugarka podłużna o długości strugania 2—3 m z własnym napędem elektrycznym 380 V
1 „	strugarka poprzeczna o skoku 800—1000 mm z własnym napędem elektrycznym 380 V
1 „	wiertarka promieniowa o wysięgu 1000—1500 mm, ⌀ wiercenia do 50 mm i głębokości wiercenia 400—500 mm, z własnym napędem elektrycznym 380 V
2 sztuki	wiertarki ręczne elektryczne ⌀ wiercenia do 10 mm na 220/380 V
2 „	wiertarki ręczne elektryczne o ⌀ wiercenia do 25 mm na 220/380 V
2 „	wiertarki ręczne zwykłe o ⌀ 10 mm
1 sztuka	szlifierka uniwersalna narzędziowa 380 V
1 „	szlifierka ręczna elektryczna dla ⌀ tarczy szlifierskiej do 50 mm
1 „	toczak warsztatowy dwustronny dla ⌀ tarczy szlifierskiej do 400 mm z własnym napędem elektrycznym 380 V
1 „	frezarka uniwersalna pozioma (380 V)
1 „	piła tarczowa do cięcia metali (380 V)
1 „	kompresor elektryczny przenośny do pompowania powietrza na 7 Atm. na 220/380 V
1 „	szczelinomierz
1 kompl.	duży komplet kluczy sztorcowych „Gedove" lub inne
1 sztuka	lewar hydrauliczny warsztatowy do samochodu.

Polska Żegluga na Odrze, Wrocław, ul. Kleczkowska 50
2742r) Dział Zaopatrzenia Materiałowego.

Artykuły fryzjerskie i perfumeryjno-kosmetyczne Józef Popławski, Łódź, Sienkiewicza 63, tel. 152-02. (2755r

RÓŻNE

Dr med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje 3—6. Bydgoszcz, ul. Chocimska 5. (7001

Gabinet po lekarzu-dentyście wynajmę lekarzowi — lekarce, miasto powiatowe Wlkp., 40 tys. mieszkańców. Oferty „Lekdent" Biuro Ogłoszeń PAP — Bydgoszcz, Al. 1 Maja 27. (2756r

Fotografie wieczne na porcelanie, do nagrobków wykonuje artystycznie „El-Cha-Film", Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincje informujemy listownie. (2022r

Gabinet Kosmetyki Leczniczej N. Siengalewiczowej, W. Relskiej, Poznań, Dąbrowskiego 23 I ptr. Racjonalna pielęgnacja skóry i włosów, elektro i światłolecznictwo. Usuwanie defektów skóry. Masaż. Maseczki. Farbowanie brwi — rzęs. Porady bezpłatne. (2739r

Fotografie dowodowe i legitymacyjne pilne w ciągu jednego dnia wykonywuje Foto-Pilichowski, Bydgoszcz, Śniadeckich 24. (2409r

PRACA

Potrzebny od zaraz zdolny kuśnierz na dobrych warunkach. Bydgoszcz, Dworcowa 44. (2655r

Poszukujemy zaraz rutyn. książkowej obznajmionej z księgowością przebitkową. Państw. Młyn Parowy nr 1 w Nakle n/Not., pow. Wyrzysk. (2731r

Malarki zdolne chłopcy do laubzegi potrzebni. Artystyczny Przemysł Zabawkarski, Bydgoszcz, Konarskiego 9/1. (6995

Buchalter-bilansista rutynowany potrzebny. Fabryka Waty i Przędzalnia, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 67, tel. 13-52. (2763r

Kelner poszukuje posady od zaraz, miejscowość obojętna. Zgłoszenia IKP Inowrocław pod „Kelner". (2718r

Potrzebna wykwalifikowana panienka do dzieci od zaraz. Bydgoszcz, Marsz. Focha 2, sklep galanteryjny Pod Arkadami. (6985

Poszukuję wojażerów branży kolonialnej do sprzedaży cukierków. Oferty IKP Bydgoszcz „6989". (6989

Fabryka Sygnałów Kolejowych w Bydgoszczy, ul. Grunwaldzka 32, przyjmie natychmiast: 10 robotników placowych, 4 frezarzy, 2 przyuczonych tokarzy Zgłoszenia we fabryce od 8-mej do 15-tej. (2749r

POSZUKIWANIA

Wallach Romę oraz Różię Lerner zamężną Erlich Lwów na Bajkach 34 poszukuje Wallach Edward, Warszawa, Belwederska 32. (2497r

Kto zna miejsce pobytu mierniczego Jerzego Ameljana Wilno, Konarskiego 36. W r. 1939 pracował Ciechanów Gołymin. Łaskawe wiadomości IKP Bydgoszcz „33". (2627r

UNIEWAŻNIENIA

Oficerska Szkoła Samochodowa unieważnia skradzione dokumenty ppor. Horbacza Franciszka: legitymacja oficerska nr 1303, książeczka płatnicza nr 3828, wojskowe prawo jazdy, rozkaz wyjazdu, zaświadczenie odznaczeniowe. (6992

POKOJE

Poszukuję pokoju z kuchnią, dzielnica obojętna. Of. IKP Bydgoszcz „6991". (6991

Samotny poszukuje solidnego pokoju od zaraz. Of. IKP Bydgoszcz „6998". (6998

MATRYMONIALNE

Samotna w tłumie pozna kulturalnego niematerialistę, prostolinijnego. Cel — małżeństwo. Oferty IKP Bydgoszcz „Tęsknota". (2628r

Adwokata, inżyniera, lekarza, kupca pozna trzydziestokilkuletnia zamożna panna. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Perełka". (2692r

Wspólniczkę sumienną, miłą, niezależną (gotówka niewymagana) przyjmie czterdziestoletni kupiec do solidnego przedsiębiorstwa. Cel matrymonialny. Oferty życiorys proszę kierować pod „Dyskrecja zapewniona" Ilustr. Kurier Polski, Poznań, Działyńskich 8. (2735r

Która z pań do lat 27, inteligentna, zechce spędzić mile czas na letnisku w górach z panem lat 39, materialnie niezależnym. Małżeństwo nie wykluczone. Dla szybkiego zapoznania się fotografia pożądana. Zwrot zapewniony pod słowem. Łódź, ul. Gdańska 77a m. 3 dla F. R. (2753r

Samotna, lat 50, posiada dobrze prosperujący sklep okolicy Łodzi, pozna starszego pana. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Okolica". (2754r

Która pani młoda z wykształceniem, może być biedna, zaopiekuje się rozwiedzionym lat 38, mającym interes handlowy w Łodzi, w celu matrymonialnym. Fotografia pożądana za zwrotem. „Wspólny Dobrobyt" Łódź 1 poste restante dowód 19047. (2752r

Wdowa lat 38, uczciwa, gospodarna, przyjmie posadę gospodyni u samotnego pana lub wdowca z dzieckiem. Of. IKP Toruń pod „Inteligentna". (2759r

KORZYSTNIE SPRZEDASZ
FOTO-APARAT lub KINO 8-16 mm
różne przybory fotograficzne, lampy projekcyjne, chemikalia, papiery, filmy, klisze itp.
MOTORKI KAJAKOWE i KAJAKI
TYLKO 2258
w Składnicy Fotograficzno - Sportowej
JAN MATRAŚ
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 65, tel. 2985

Humor zagraniczny



ROZBITKOWIE

— Wątpię, żeby nam szybko pospieszono z pomocą, bo ludzie na brzegu myślą na pewno, że nie chcemy, by nam przeszkadzano. („The Humorist". Londyn)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska, Nr 1. E-1136